

# GAZETA LWOWSKA

Wychodzi codziennie o godzinie 7 po południu z wyjątkiem dni poświęconych.

Numer pojedynczy kosztuje w miejscu 10 hal., poza 16 hal. — Biuro Redakcyi i Administracyi ulica Czarnieckiego 1. 10. — Ekspedycja miejscowa zamieszkuje al. Czarnieckiego 12. — Listy należy frankować.

Reklamowe stawki wolne od opłaty.  
Telefon Redakcyi Nr. 510.

## Prenumerata.

zamieszkuje: rocznie . . . . . 36 K | ówletnio K 9— h. | półrocznie . . . . . 18 K | miesięcznie K 3— h.  
W Niemczech 3 K 20 h miesięcznie. We wszystkich innych państwach 4 K 60 h, miesięcznie.  
„Przewodnik nankowy i literacki“, dodatek miesięczny do *Gazety Lwowskiej*, otrzymują cało- i półroczni abonenci bezpłatnie, jednakże ci tylko, którzy prenumerują od 1 stycznia do końca czerwca lub od 1 lipca do końca grudnia, ewentualnie i miesięczni za dopłatą: pierwsi 1 K 50 h., drudzy 60 h.  
„Przewodnik“ prenumerowany osobno kosztuje 8 K

Ceny ogłoszeń: Wiersz petytowy lub jego miejsce 26 hal.

Tabelaryczne i liczbowe po 30 hal., materiałne po 60 hal., za wiersz lub jego miejsce miary tabelarycznej.

Ogłoszenia liczbowa, tabelaryczne i statutowa towarzystw akcyjnych i ubezpieczeniowych, po 60 hal. za wiersz petytowy lub jego miejsce.

Ogłoszenia osób i zakładów prywatnych przyjmuje Administracya „Gazety Lwowskiej“.

## CZEŚĆ URZĘDOWA.

Jego Ces. i Król. Apostolska Mość raczył najmiłościwiej wydać następujący Najwyższy Rozkaz:

Rozkazuję, aby strzelców krajowych począwszy od dziś nazywano „strzelcami Cesarскими“.

Jestem przekonany, że te waleczne wojska, które do dziś zdobyły wiecznie trwałe wawrzyny, dolożą starość, by nowa nazwa zajaśniała w pełnej chwale blasku:

Mnie ku radości, sobie ku chwale, Ojczyźnie ku pożytkowi.

Miejsce pobytu, dnia 16 stycznia 1917.

Karol w. r.

Jego Ces. i Król. Apostolska Mość raczył najmiłościwiej nadać: krzyż oficerski orderu Franciszka Józefa z dekoracją wojenną, w uznaniu znakomitych i ofiarnych czynów w pomocniczej służbie sanitarnej w wojnie, byłemu podkomendantowi jednego z pociągów szpitalnych Zakonu rycerzy maltańskich, Gustawowi hr. Rawita Ostrowskiemu; krzyż kawalerski orderu Franciszka Józefa z dekoracją wojenną, w uznaniu znakomitych i ofiarnych czynów w pomocniczej służbie sanitarnej w wojnie, podkomendantom pociągów szpitalnych Zakonu rycerzy maltańskich, Jerzemu hr. Baworowskiemu i Jerzemu Rafałowi ks. Lubomirskiemu; złoty krzyż zasługi z koroną na wstędze medalu waleczności, w uznaniu znakomitej służby wobec nieprzy-

jaciela, koncypiscie Namiestnictwa Janowi Holuce w Brzeżanach; w uznaniu znakomitej służby w specjalnem użyciu, koncypiscie Namiestnictwa Administracyi politycznej w Galicyi Jerzemu bar. Konopce; w uznaniu znakomitej służby w wojnie, przydzielonemu do komendy wojskowej w Przemyślu koncypiscie policyjnego dyrektora policyi w Bernie Jarosławowi Huberowi; złoty krzyż zasługi na wstędze medalu waleczności, w uznaniu znakomitych czynów w służbie sanitarnej w wojnie, zajętemu w szpitalu epidemicznym w Pleśnianach, ukończonemu słuchaczowi medycyny Włodzimierzowi Szczepańskiemu; w uznaniu znakomitej służby w pomocniczej służbie sanitarnej w wojnie, delegatowi austriackiego Towarzystwa Czerwonego Krzyża, urzędnikowi prywatnemu Witoldowi Szelidze z Krakowa; srebrny krzyż zasługi z koroną na wstędze medalu waleczności, w uznaniu szczególnie patriotycznego i ofiarnego zachowania się wobec nieprzyjaciela, naczelnikowi gminy Stanisławowi Smerece w Sąsiadowicach i zastępcy naczelnika gminy Dymitrowi Pawleczce w Tysowicy; w uznaniu znakomitej służby w specjalnem użyciu, oficyantom kancelaryjnym Administracyi politycznej w Galicyi, Marcinowi Dąbrowskiemu, Józefowi Hillowi, Stanisławowi Kotowiczowi i Franciszkowi Żukowi.

P. Minister spraw wewnętrznych zamianował komisarza policyi, Antoniego Pajęczkowskiego, starszym komisarzem policyi w etacie dyrektora policyi we Lwowie.

Ministerstwo handlu zamianowało praktykanta pocztowego, Józefa Goreckiego

w Przemyślu, asystentem pocztowym, a Wiceprezydent galic. dyrekcji poczt i telegrafów pozostawił go nadal w jego dotychczasowym miejscu służbowym.

## CZEŚĆ NIEURZĘDOWA.

Lwów, 26 stycznia 1917.

### Z Koła Polskiego.

(Komunikat Sekretaryatu Koła).

D. 25 b. m. zebrała się komisya parlamentarna Koła Polskiego na posiedzenie, w którym pod przewodnictwem Prezesa Bilińskiego, a w obecności P. Ministra Bobrzyńskiego, członka Izby Panów Zdzisława hr. Tarnowskiego i członka Wydziału krajowego Jahla wzięli udział: członkowie prezydium pp. Abrahamowicz, Daszyński, German, Głabiński i Kędzior, tudzież członkowie komisji pp. Czaykowski, Diamand, Długosz, Halban, hr. Lasocki, Leo, Löwenstein i sekretarz Koła Jabłoński.

Prezes Biliński zdał sprawę z konferencji, które odbył d. 21 b. m. z P. Prezydentem Ministrów hr. Clam-Martiniem, a d. 24 b. m. z P. Ministrem spraw zagranicznych hr. Czerninem. Wynik tych konferencji, które odnosiły się do sprawy polskiej, sprawy rozszerzenia samorządu Galicyi i postulatów krajowych, Prezes nazwał zupełnie pomyslnym. Przechodząc do omówienia obrad podkomitetów, wybranych przez komisję parlamentarną do rozważenia wszystkich spraw złożonych z zapowiedzianem w manifestie z d. 5 listopada 1916 rozszerzeniem samorządu Galicyi, a mianowicie podkomitetów: konstytucyjnego, skarbowego, gospodarczego i do wyagrożeń wojennych, Prezes oświadczył, że narady te trwające od połowy grudnia 1916 przy współudziale fachowych doradców i przedstawicieli Episko-

patu, wprowadzić nie są jeszcze ukończone ale doprowadziły już do porozumienia w zasadniczych punktach. Przedstawiając w głównych zarysach wynik dotychczasowych narad, Prezes wyraził zdanie, że należy obrady komisji parlamentarnej na razie odroczyć do chwili, w której podkomitety będą mogły przedłożyć zupełnie gotowe elaboraty, co nastąpi w pierwszych dniach lutego.

Sprawozdanie Prezesa komisya przyjęła do wiadomości po szczegółowej dyskusyi, w której zabierali głos: P. Minister Galicyi Bobrzyński, Zdzisław hr. Tarnowski, oraz posłowie Abrahamowicz, Diamand, Leo, German, Kędzior, Daszyński, Długosz i Głabiński.

Sekretaryat Koła Polskiego zaznacza, że na posiedzeniu podkomitetu konstytucyjnego d. 24 b. m. ks. Biskup Pelczar wyraził wielką swą radość, że w sprawie przyszłego stanowiska i ustroju naszego kraju widział podczas narad we wszystkich przemówieniach głęboką miłość narodu i kraju, a nadto był świadkiem referatów nadzwyczaj gruntownych i wyczerpujących, nacechowanych głęboką znajomością traktowanej rzeczy. Dyskusya była poważna i spokojna, a chociaż brali w niej udział przedstawiciele wszystkich stronnictw, to jednak była ona wolna od wszelkiej partyjności, ożywiona tylko myślą: *salus rei publicae suprema lex esto.*

W myśl słów Pisma św.: „Komu cześć, cześć, komu dzięki, dzięki“ dostojny przedstawiciel Episkopatu zwrócił się do Prezesa dr. Bilińskiego ze słowami uznania, że z taką niezmordowaną gorliwością, taką wszechstronną znajomością rzeczy, z takim taktem i wyrozumiałością przewodniczył obradom i umie nadać im właściwy kierunek. Należy mu też złożyć za to najserdeczniejsze podziękowanie. Takie samo podziękowanie skierował czcigodny mowa do P. Ministra dr. Bobrzyńskiego, który swe wielkie doświadczenie oddał tak chętnie na usługi w dyskusyi, a niewątpliwie też będzie bronił jej wyników z całą swą wiedzą i energią. Wobec tego, że w kraju tu i ówdzie dają się słyszeć słowa obawy co do przyszłych losów kraju i wyników tych obrad, ks. Biskup Pelczar stwier-

44)

TADEUSZ KONCZYŃSKI.

## ŚMIERTELNY BIEG.

ROMANS WSPÓŁCZESNY.

CZEŚĆ DRUGA.

IX.

(Ciąg dalszy).

— Zatem jedziemy? — zapytał raz jeszcze Otowicz.  
Jadwiga przeciągnęła się jak lwica młoda w słońcu, nasycona łupem.  
— Koniecznie z Bottenfairami?  
— Koniecznie.  
— I nie będziesz żałował...  
— Ja... ja — rzekł z tajemniczym uśmiechem — nie obawiam się nigdy żadnych konsekwencji...  
— Najgorszych...?  
— Jesteś flutka! — pogroził.  
— Ani najgorszych? — powtórzyła z naciskiem.  
— Już ci powiedziałem.  
— Co?  
— Przecież powiedziałem, że nie lękam się żadnych konsekwencji.  
— Sam je wyzywasz, czy tak Karolu?  
— A więc tak — rzekł już rozdrażnionym tonem.  
Przymknęła powieki.  
Na ustach miała uśmiech sarkastyczny, złośliwy.

Podniosła oczy na męża.  
— Zatrzymamy się w Genewie, dobrze? — rzekła spokojnym tonem.  
— Gdzie chcesz! nawet w środku ziemi.  
— Dlaczego ci tak na tem zależy, abyśmy z nimi jechali?  
Zawahał się.  
— Karolu, powiedz — prosiła łagodnie.  
— Owszem powiem — odparł — dzisiaj dałem słowo Bottenfairowi, że pojedziemy razem.  
— Ach... dałeś słowo Bottenfairowi — powtórzyła przeciągle.  
— Tak.  
— Ale nie Wandzie?  
— Nie.  
— Czy dałeś mu słowo wtenczas, kiedy byłeś pijany?  
— Nie byłem pijany! — powtórzył chmurnie.  
— A czy wiesz, że w takim razie był to zakład o mnie? o mnie!? o moją cześć?!

Grymas niechęci osiadł na jego wargach.  
— Używasz słów zupełnie nieodpowiednich. To pozostaw kaznodziejom. Gotów byłbym pomyśleć, że ty na serio lękasz się o swoją cnotę... użyłem takiego zwrotu za twoim przykładem. Zresztą ja nie lubię na takie tematy dysputować. Jesteśmy tylko ludźmi. Czy człowiek błądzi czy nie błądzi, to co to kogo obchodzi? co?  
— A więc ja ciebie nie nie obchodzi? moje postępowanie nie ciebie nie obchodzi?  
— Nie! — krzyknął ze złością — nie! nie trzymam cię w klatce! masz zupełną wolność pod warunkiem, żeby nie było żadnego skandalu! żadnego! słyszałaś, żadnego! taką samą masz wolność, jaką ty mi dałaś, byłem ja nie wiedział o niczem!

— Cynicznie! jak cynicznie!  
— Cynicznie, ale życiowo! kobieta, która chce oszukać, oszuka. Ja nie chcę być idyotą i powiadam, że rząd nad twoją osobą należy do ciebie. Urządzisz skandal, wpadniesz w jakąś głośną awanturę, to trudno, to ja ujmę się za mym honorem i twoim i nawet zabiję...  
Skrzywił się, jakby połknął gorzką pigułkę.  
— Ale właściwie Jaguś, o czem mówimy? nie lubię tych dyskusyj. Jestem, jaki jestem, żyję, aby żyć. Jedziemy, czy nie jedziemy?...

— Skoro dałeś słowo... uśmiechnęła się już zupełnie spokojna i obojętna — w takim razie...  
— Dałem.  
— Zatem jedziemy.  
— Dziękuję ci. O ileż to byłoby miłej — dodał po chwili — nie robić sobie żadnych wzajemnie przykrości i pojechać... z opakami jedwabniami na oczach... bez tego roztrząsania...! nerwy, zmysły, życie, człowiek to zjawiska potężniejsze od wszelkich teoryj... ale dobrze, że już sprawa załatwiona. Dziękuję ci... ty czarowna pieszczoch... ty... odurzający kwiecie...  
Zaczął się do niej przymlać.  
Odsunęła go delikatanie.  
— Teraz Karol pójdzie spać... proszę pamiętać, że za kilka dni jedziemy w podróż posłubną.  
Zaśmiał się wesoło.  
— Obłożę cię kwiatami — wykrzyknął — obypię brylantami — będę całował twoje stopy...  
— Przy Bottenfairze... — pomyślała złośliwie, ale już nie odezwała się ani słowa — udała, że zasypia.

— Ty umiesz czar zaostrzać — odezwał się jeszcze, kładąc się spać.  
Jadwiga nie mogła zmruczyć oczu przez całą noc aż do świtu brudnego, styczniowego.  
Słyszała plusk deszczu zimnego za oknem.  
Uczuła się samą na świecie w tych puchach, na których leżała wśród drogocennych przedmiotów i mebli — wśród atmosfery zbytku i przepychu.  
Dręczące widma chychotały ze wszystkich stron sypialni.  
Próbowała zasnąć.  
Ale fale powrotne wspomnień, wyrzutów, zakłęk zaczęły grać w jej sereu ze wzmożoną siłą.  
Ochłan życiowa, w którą runąć chciała, a która dawniej przedstawiała się oczom jej wyobraźni, jako przepaść tragiczna, pełna niepojętego zła i niepojętego tajemnie, traciła wszelkie swe ułudne głębie — oczy Jadwigi dostrzegły po raz pierwszy t.j. noce bezbrzeżne bagnisko gęste, płomienne jak lawa... a strugi deszczu, które siekły o szyby, w jej sennie wyobraźni stawały się podobne długim, ciężkim, ohydny wężom, zwisającym z krawędzi niebios i bijącym o jej ciało z nieokiełzaną furją.  
Przebudziła się kilka razy.  
Zimny pot wystąpił na jej czoło.  
Była zła na samą siebie. Dawno nie przeżywała tak dręczącej chwili.  
Dopiero, kiedy pierwsze blaski dnia uderzyły o szyby sypialni, zasnęła, jęcząc jak małe dziecko, wystraszone i spłakane.  
(Ciąg dalszy nastąpi).



dził, że to, czego tu był świadkiem, dąży tylko do zapewnienia krajowi jak najpiękniejszego rozwoju. Takie same przekonania mają i jego bracia w Chrystusie Biskupi. Niewątpliwie też Prezes Koła znajdzie sposób, aby i tam, gdzie o tem wiedzieć powinni, zaznaczony został ten charakter obrad i że również kraj będzie miał możliwość dowiedzieć się o tem, a ponieważ pamiętać należy o słowach psa'nisty Pańskiego „Jeżeli Pan nie zbudował domu, napróżno pracowali, którzy go budowali“, więc przed wyjazdem z Wiednia ks. Biskup odprawi Mszę św. i odśpiewa *Veni Creator* na uproszenie błogosławieństwa Bożego dla dalszej pracy komisji i najpiękniejszych jej owoców.

Prezes dr. Biliński dziękując na o-wem posiedzeniu serdecznie ks. Biskupowi Pelczarowi w swoim i podkomitetu imieniu, prosił go, aby wespół z członkami Episkopatu zechciał rozpowszechnić tę pochlebną opinię o działalności Koła Pańskiego i pracach jego komisji parlamentarnej.

## Sytuacja wojenna.

Na zachodniej widowni wojny gotują się jakieś nowe rzeczy. Jakie, okaże przyszłość, nieprzyjaciel bowiem tak naiwny nie jest, by wynurzać się wobec całego świata ze swymi zamiarami. To jednak, co zauważyć da się, co samo niejako wpada w oczy, wystarcza, by zdać sobie sprawę, że mają przyjsie nowe zdarzenia. Pisma niemieckie już zapisały spostrzeżenie, iż znaczną część frontu francuskiego nad Sommę przejęli Anglii. Zastąpili oni mianowicie aliantów na przestrzeni pomiędzy potokiem Anere a Sommę w okolicy Bouchavesnes. *Daily Mail* tonem przechwałki potwierdza ową obserwację. Więcej jeszcze: pismo to oświadcza, że niewiele czasu upłynie, a przeważy część frontu Sommę'y zajmą Anglii. W istocie też napływa coraz więcej posiłków angielskich. Francuska armia — dodaje *Daily Mail* — zostanie użyta w innych formacjach.

Bez tych zresztą uwag angielskiego organu stwierdzono, iż wogóle nadzwyczajne ożywienie panuje poza frontem zachodnim. Widocznie czynią się przygotowania do zaprowadzenia nowej ofensywy na wielkie rozmiary. Nieprzyjacielowi idzie o to, by przedewszystkiem uzyskać przewagę liczebną. Niema jednak objawów rozgorączkowania. Świadczyłoby to, że alianci pracować chcą systematycznie, aby także pod tym względem dorównać przeciwnikowi. Czy jednak im się to uda?

Na froncie wschodnim w obrębie wojsk pozostających pod wodzą Leopolda ks. Bawarskiego przychodziło w ostatnich dniach do starć na północny zachód od Stanisławowa a także na przestrzeni Zborów-Złoczów. Były to walki stosunkowo nieznaczne, nie wywarły też najmniejszego wpływu na położenie frontu. Dodać jeszcze wypada, że Wyżnicę jeden z punktów zbiorczych armii rosyjskiej, była przedmiotem ataku lotników austro-węgierskich. Rzucili oni na Wyżnicę w formie bomb 800 kłgr. materiałów wybu-

chowych; zapewne dowiemy się wkrótce, jaki osiągnięto tem efekt. „Nieznaczny“ on chyba nie był.

Wojska Arcyks. Józefa czynią coraz śmielsze postępy, przyczem straty są, dzięki znakomitemu kierownictwu, minimalne. Tak np. przy zdobyciu Nemiry straciły wojska austro-węgierskie zaledwie 5 ludzi, w przestworzu Bukowiny północno-zachodniej pod Mosticanesti i Valeputną Rosyianie zapędzali się znowu kilkakrotnie do ataków, ale, jak zresztą inaczej nigdy tu nie było, bezskutecznie.

W południowym odcinku linii rumuńskiej ześrodkowuje się największe wyteżenie stron obu w przestworzu Gałacz. Ostrzelanie miasta nie ustaje. Zakłady kolejowe i różne wojskowe objekty padły ofiarą ognia i zupełnie są zniszczone. Także kolejki portowe udało się zniszczyć celnymi pociskami artylerji. Odpłacając bombardowanie Brajły przez lotników rosyjskich pięknem za nadobne, urządzono najazd aeroplanów niemieckich na Gałacz.

Wreszcie na froncie macedońskim Sarraill napróżno usiłuje wypadami wojsk swych to pod Seres, to nad Wardarem, nad Strumą, w łuku Cerny i pod Monasteryem zamaskować swoje zakłopotanie. Bo też ma czem się kłopotać. On, który miał dywersją swą ocalić Rumunię, musi zdała przypatrywać się jak rozwój akcyi wojennej pcha to państwo coraz uparciej ku przapaści.

Podane poniżej biuletyny uzupełniają obraz obecnej sytuacji:

### Austro-węgierski biuletyn wojenny.

(Podany już we wczorajszym numerze w części nakładu.)

Wiedeń, 25 stycznia. Urzędowo ogłaszają dnia 25 stycznia:

(Ze wschodniego teatru wojny).

W armii generała-pułkownika Tersztynskiego niemieckie wojska atakujące dokonały z powodzeniem przedsięwzięcia. Zresztą na froncie wschodnim na południe od Prypeci nie było nigdzie większych czynności bojowych.

(Z włoskiego i południowo-wschodniego teatru wojny).

Nie było zmiany.

Zastępca szefa sztabu generalnego v. Hoefler, gen.-por.

### Niemiecki biuletyn wojenny.

(Podany już we wczorajszym numerze w części nakładu.)

Berlin, 25 stycznia. *Biuro Wolffa* ogłasza: Wielka kwatera główna dnia 25 stycznia:

(Ze wschodniego teatru wojny).

Front ks. Leopolda Bawarskiego: Po obu stronach Aa atak nasz oddał

nam w posiadanie kilka rosyjskich stanowisk w lesie na szerokości 10 kłm., oraz 14 oficerów i 1700 żołnierzy jako jeńców, tudzież w zdobyciu 13 karabinów maszynowych. Silne przeciwnatarcia sprowadzonych rezerw nie mogły przeszkodzić naszym postępom. Na zachód od Łucka wojska atakujące pułków reńskich wdarły się do stanowiska we wsi Semerynki i przywiodły z tamąd 14 jeńców.

Front Arcyksięcia Józefa: W okrytych śniegiem górach powtarzają się codziennie potyczki podjazdów, a tylko z rzadka ognie artylerji bywa silniejszy. Między dolinami Casinu i Putny zabrano nieprzyjacielowi 50 jeńców.

Grupa wojska Mackensena: Na równinie rumuńskiej przy ostrym mrozie panował na ogół spokój. Wzdłuż Dunaju ognie działowy z brzegu na brzeg i potyczki straż przednich.

Front macedoński: Ataki ognio-we w łuku Cerny i potyczki bez znaczenia w dolinie Strumy.

(Z zachodniego teatru wojny).

Grupa wojska bawarskiego następcy tronu: W Artois, między Anere a Somme i na froncie Aisere wzmożła się działalność bojowa artylerji i miotaczy min. Od czasu do czasu przychodziło przed pozycjami do starć oddziałów wywiadowczych. Na południowy wschód od Berry au Bac (na północny zachód od Reims) wtargnęły wojska atakujące pruskie i saskie do rowu francuskiego i powróciły po zaciętej walce, przywiodąc jako jeńców oficera i 30 żołnierzy i 2 karabiny maszynowe.

Grupa wojska niemieckiego następcy tronu: Na wzgórzu Combres udało się dwóm wywiadowcom z hanowerskiego rezerwowego pułku piechoty pokonać dziarskim zaatakowaniem posterunek francuski, liczebnie trzy razy silniejszy i powrócić ze zdobytym karabinem maszynowym do własnej linii. W Wogezach na Hilsenfirst nie udało się natarcie francuskich oddziałów wywiadowczych. Pogoda sprzyjała czynnościom lotników.

Pierwszy generalny kwatermistrz:

Ludendorff.

## WOJNA.

### Z frontów bojowych.

*Biuro Wolffa* donosi: Walka artylerji, walki patroli i walki w powietrzu są teraz charakterystyczne dla zachodniego frontu. Ciężkie działa ostrzeliwały skutecznie huty w Pompey i Frouard na północ od Nancy. Również eskadra niemieckich samolotów obrzuciła skutecznie bombami wymienione budowle. W liczących walkach w powietrzu zwyciężyli lotnicy niemieccy. Nieprzyjaciel stracił onegdaj 8 samolotów.

W Karpatach panuje silny mróz. Woj-

ska sprzymierzona krok za krokiem idą naprzód.

Bombardowanie Gałacz trwa dalej podczas pogodnych nocy. Pożary w mieście wiadać na odległość kilku mil. Dwie kompanie bułgarskie posunęły się naprzód 2 kłm. na północ od zamarznętej odnogi św. Jerzego i odrzuciły rosyjskie straż przednie. W nocy ustąpiły one przed atakiem większych sił rosyjskich i według rozkazu cofnęły się znów przez odnogę św. Jerzego. Artylerja zatopila siedm rosyjskich parowców naladowanych materiałem wojennym, które pod osłoną nocy chciały dotrzeć do Reni.

### W sprawie pokoju.

*Evening Post* wskazuje w artykule wstępnym na to, że rząd angielski nie przypuszcza za granicę wiadomości o ruchu pokojowym w Anglii. W północnej Anglii odbyły się przy poparciu organizacji robotniczych liczne zgromadzenia robotnicze. Rząd angielski otrzymawszy bardzo daleko sięgającą władzę na punkcie ustaw o obronie państwa, nadużywa jej w tym celu, aby neutralni nie mogli się dowiedzieć o tem, co się dzieje wśród mniejszości narodu angielskiego.

Z Berna szwajcarskiego telegrafują: Dzienniki przyjazne Niemcom zgadzają się z zastrzeżeniami na postępowanie Wilsona, lecz nie tają, że w orędziu jest wiele rzeczy niejasnych. Jest rzeczą widoczną, że żądania Wilsona sprzeciwiają się zamiarom obu stron prowadzących wojnę. Żądanie wolności mórzu musi robić złe wrażenie w kołach koalicyi. gdyż był to najgłówniejszy cel wojny mocarstw centralnych, a w szczególności Niemiec. Jest to wielkiem wzmocnieniem pozycji Niemiec, jeżeli Ameryka tak bez zastrzeżeń żąda tego, o co Niemcy wstąpiły w wojnę.

*Züricher Post* sądzi, że gdyby za poparciem amerykańskim stało się możliwe porozumienie w sprawie tego niemieckiego żądania, to możnaby zarzucić most między Niemcami a Anglią. Przeprowadzenie żądania bezpośredniego dostępu do morza mogłoby doprowadzić do ugody między Niemcami a Rosyją.

Berlińskie koła polityczne uznają wielkie znaczenie moralne orędzia Wilsona, ale nie sądzą, by można przywiązywać doń zbyt wielkie znaczenie praktyczne. Co do propozycji praktycznych, zawartych w orędziu, to odpowiedź na tę część orędzia z pewnością sojusznikom sprawi więcej kłopotu, niż mocarstwom centralnym. Co się tyczy równouprawnienia małych narodowości, to Austro-Węgry, obejmujące szereg małych narodów, dbały zawsze o przestizeganie jak największej wolności ich, natomiast panowanie Anglii polegało na ucisku małych narodowości.

Z komentarzy prasy paryskiej o orędziu Wilsona przebija chęć nie psucia stosunku do Wilsona. Prasa uznaje jego dobre zamiary i zaznacza, że ogólnikowe oświadczenia jego o zasadzie narodowościowej zgodne są z zapatrywaniem czwóroporzucumienia. Wilson przemawiał jako Amerykanin neutralny, na którego stanowisko jednak nie mogą się zgodzić strony prowadzące wojnę. Prasa reakcyjna ostro gani zwłaszcza zdanie o pokoju

19)

PIOTR DAX.

## TRUCICIELKA.

III.

Tak, czy nie.

(Ciąg dalszy).

Herbert mówił dalej:

— Chcę widzieć jasno, aby nie być pod wpływem strasznych wątpliwości i dla tego liczę na pomoc pana.

— Na moją pomoc... w jaki sposób?

Lautard jednak zrozumiał i dreszcz nim wstrząsnął.

— Moja pomoc — mówił dalej — nie sięga daleko, ponieważ, gdybym chciał pytać, podejrzania by się obudziły: uwierzono by nawet w prawdziwość pogłoski.

— To też nie o to chcę pana prosić, mój przyjacielu. Wszystko odbędzie się bez świadków, pomiędzy panem i mną. Chcę, żeby pan dokonał ekshumacyi i sekcyci zwłok mego ojca.

Doktor stanął jak wryty. Zęby mu zgrzytnęły.

Spojrzał Herbertowi w samą głębię oczu. — Rozumiem wybornie ważność tego, o co pana proszę i nie czynię tego bez głębokiego zastanowienia. Cały miesiąc już o tem myślę.

— Ależ... ależ... — bełkotał Lautard — to, czego pan odemnie wymaga, należy do sądziów!...

— Obejdziemy się bez nich.

— Obejdziemy się?

— Czy wszystko to nie może się odbyć w podziemnym grobowcu rodziny Rochefleur? — insynuował Herbert, śmiertelnie błąd.

— Bez żadnego pomocnika?

Herbert się zawahał.

Gardło miał ściśnięte, a w miarę, jak mówił, udreżenie jego potężniało.

— Nie mogę być żadną pomocą, czuję to — dodał głosem zdławionym — ale będę przy panu podczas badania.

Lautard potrząsnął głową.

— Nie zdaje pan sobie sprawy na co się narszasz. Zadanie jest ciężkie dla nas, lekarzy... Czemże będzie dla ciebie, biedny przyjacielu?

— Energii mi nie zabraknie.

— Silna wola nie wiele znaczy w takich wypadkach i bardzo się boję, że miałbym z panem nie mały kłopot.

— Doktorze, nie będziesz miał żadnego. Lautard nic nie odpowiedział. Po chwili namysłu hrabia de Rochefleur zapytał:

— Czy mogę liczyć na pana?

— Zechce mi pan pozostawić czas do jutra, abym się zastanowił?

— Och!... z największą chęcią. Rozumiem, że trzeba wiele odwagi, aby spełnić tę smutną czynność, a niespodziewana moja prośba zastała pana nieprzygotowanym. Przyjdę jutro, doktorze; czy zechce mi pan naznaczyć godzinę?

— Kiedy panu dogodnie.

— Nie wysilajmy się na grzeczności. Ja mam czas wolny, pan nie i wolałbym zastosować się do pory, w której nie będę panu przeszkadzał.

— Więc chce pan o drugiej?

— O drugiej się stawię.

Rozmawiali o tem i owem, ale po kilku zamienionych zdaniach, doktor, zacierając ręce zwolna, dodał:

— Do czego nas to doprowadzi?... W razie jeśli nie znajdę żadnego śladu trucizny, powiemy sobie oba, że mogliśmy być oszczędzić sobie tych wzruszeń... W razie, gdyby ten ślad się znalazł, pan nie zechce na tem poprzestać... Zaprawdę pan dowiedzieć się wszystkiego, szukać, i trzeba będzie wnieść w to całą publiczność, sądy, a doktor Lautard oberwie za swoją pokrywającą sekcycę... Herbert mu przerwał:

— Myślałem o tem wszystkim — rzekł głosem stanowczym. — Z chwila, gdy pana proszę o podobną przysługę bez świadków, to znaczy, że jestem zdecydowany na zachowanie milczenia, bez względu na to, co pan odkryje. Doktorze, wierysz w słowo dane przez hrabiego Rochefleura?

— Tak, wierzę! — odrzekł Lautard.

— A więc!... przysięgam na drogie popioły mego ojca, że zachowam w tajemnicy to, co mi pan odkryje, przysięgam na głowy całej mojej, ukochanej rodziny.

Doktor podał mu rękę.

— Wierzę panu — powtórzył.

— Od pana wymagam także jednej obietnicy — dodał Herbert. — Obietnica, to mało, przysięga wydaje mi się stosowniejsza w tej okoliczności. Chcę, żeby mi pan przysięgł, że powiesz mi całą prawdę o tem, co odkryjesz.

— Koniecznie panu o to chodzi?

— Absolutnie.

— A więc przysięgam, że dowiesz się wszystkiego. Proszę przyjść jutro o drugiej, powiem panu, czy możesz na mnie liczyć.

Po tych przysięgach dwaj przyjaciele rozeszli się.

Lautard zamknął się w swoim gabinecie, gdzie długo pozostał, pogrążony w głębokim rozmyślaniu.

Pamięć go nie zawodziła i w myśli powtórzył sobie całą swoją rozmowę z Herbertem przy zwłokach jego ojca.

Myślał także o oskarżeniu, które słyssał i wszystko się w nim burzyło. Przyślągł, że wyzna prawdę.

Herbert także przysięgł, że wystarczy mu to, co sekcycę odkryje.

Czy dotrzyma tego przyrzeczenia?

Nad tem pytaniem doktor się nie zatrzymał; nie miał władzy nad cudzym sumieniem, lecz wstrętnem mu było przypuszczenie, że człowiek, który dał słowo honoru, może go nie dotrzymać.

Myśli jego stały się ponure.

A gdyby, na nieszczęście, trucizna się znalazła?

Herbert mówił, że nikt obcy nie znajdował się w zamku podczas choroby hrabiego.

A więc któżby dopuścił się tej zbrodni?

Jeden ze służących?

Hrabina?

Przyjaciółka?

Córka?

Narzeczona?

Lautard doznawał prawdziwego wstrętu zestawiając za ohydny zbrodnią nazwiska czyście i szanowane. Myśli te zadawały mu okrutne cierpienia. Trzeba było wszystko przewidzieć, aby nie rzucić nawet cienia podejrzenia na głowę wdowy, córki lub synowej...

(Ciąg dalszy nastąpi).



bez zwycięstwa. Sojusznicy, których zaatakowano (!) muszą dostać zadośćuczynienie.

Bonar Law wygłosił wczoraj na zgromadzeniu w Bristolu mowę, w której o orędziu Wilsona, jak przypuszczają, w imieniu gabinetu oświadczył: Niemożliwe jest, aby Wilson spoglądał na rzeczy z tego samego stanowiska, jak my. Jako głowa wielkiego neutralnego narodu, musi on zająć stanowisko neutralne. Główny punkt w tej wojnie tkwi w różnicy między prawem a bezprawiem. Wiemy, że ta wojna jest wojną jawnej chęci ataku. Wilson ma na celu osiągnięcie pokoju teraz i zabezpieczenie go na przyszłość. To jest i naszym celem, naszym celem jedynym. Ma on nadzieję zabezpieczenia pokoju drogą związku pokojowego i stara się skłonić senat amerykański do poczynienia kroku potrzebnego do urzeczywistnienia takiego związku. Byłoby rzeczą niewłaściwą uznawać propozycję tę za zupełną utopię. Spodziewam się, że nadejdzie czas, w którym wszystkie narody świata będą odgrywały rolę policjanta, który pilnuje spokoju w gminie. Ale kwestya ta nie jest oderwaną kwestyą przyszłości, lecz kwestyą o śmierć i życie w teraźniejszości. W osądzeniu pytania, czy wynik ten można osiągnąć na drodze, proponowanej przez Wilsona, niepodobna nam zapominać o przeszłości.

Mowca czynił Niemcom różne zarzuty co do Belgii i Polski, poczem oświadczył: Odrzuciliśmy ofertę Niemiec nie z chęci zaborów, lub też dlatego, że zachiewa się nam świętych zwycięstw, nie z zawiści i nienawiści lub z mściwości, lecz dlatego, że pokój zawarty byłby to pokój, polegający na zwycięstwie niemieckim, pokój, któryby pozostawiał maszynę wojenną niezłamaną, a utknęlibyśmy w pół drogi do sukcesu oszczędzenia jej. Pokój pozostawiłby maszynę w takich rękach, które od pokoleń przygotowywały się na wojnę, a które znowu poczyniłyby te przygotowania i obrałyby czas odpowiedni dla siebie, aby znowu wtrącić świat w okropności, jakie teraz przechodzimy. Cel nasz, to cel Wilsona, serca narodu naszego tęsknią do pokoju, modlimy się o pokój, który będzie to znaczył, że ci, którzy nie powrócą, nie oddali życia napróżno.

### O wojnę morską.

*Biuro Wolfa* przeczy doniesieniu angielskiemu o zatopieniu łodzi podwodnej „U. 56“.

Sprawozdawca *Daily News* dla spraw marynarki stwierdza, że wojna łodziami podwodnymi przybrała poważny charakter. W ostatnich trzech miesiącach zostało zatopionych 470 okrętów, w tem 187 angielskich. Trudno jest zwalczać nowe łodzie podwodne, ponieważ mają one bardzo wielki promień czynności.

*Daily News* pisze o tej samej sprawie w artykule wstępnym: Nie buduje się u nas dosyć okrętów, aby wyrównać olbrzymie straty. Powód tego jest taki sam, jak powód innego braku, że się nie produkuje dość środków żywności, mianowicie brak sił roboczych. Do budowy okrętów należałoby użyć wszystkich robotników, których tylko można zebrać w armii. Niemcy chcą odebrać nasz dowóz. To jest ich jedyna nadzieja zwyciężenia. Tej kampanii wygłodzenia musimy przeciwdziałać, uprawiając w domu rolę i budując okręty.

*Biuro Reutersa* donosi z Waszyngtonu: Urząd wojenny zarządził, by okręty handlowe, uzbrojone wyłącznie do obrony, mogły przepływać przez kanał Panamski i by je traktowano na równi z innymi okrętami handlowymi.

### Znamienna krytyka.

*Daily Tel.* donosi z Nowego Jorku: Sekretarz marynarki Daniels krytykował bardzo ostro wartość amunicji, wyrabianej w Ameryce. Podczas prób tylko 37 proc., a nawet w pewnych wypadkach tylko 88 proc. nadawało się do użycia. Fabrykanci patrzą tylko, by zarobić i nie obchodzi ich nie patriotyzm.

## Rossya a Rumunia.

Petersburscy korespondenci włoskich dzienników coraz częściej w ostatnich czasach piszą o Rumunii w sposób, który wyraźnie mówi o inspirowaniu tych korespondencji przez urzędowe źródła rossyjskie w tym kierunku, iż mówi się już w nich o odstąpieniu Rossji od Rumunii i niechęci panującej w Petersburskich kołach przeciw rządowi lub też przeciwko poszczególnym rumuńskim potentatom, np. przeciw Bratianu.

Przedewszystkiem w korespondencyach tych zwracają autorzy ich uwagę na to, co i głośno oświadcza, że ani Rossya, ani Włochy, nie zmusiły Rumunii do wojny, dlatego też za obecny stan rzeczy w kraju winę ponosi

jedynie tylko Rumunia sama. Twierdzenia rumuńskie, że przeciwko armii rumuńskiej mocarstwa centralne wystąpiły do wojny z przeważającą liczbą żołnierza, są nieprawdziwe; przeciwnie, Rumuni niejednokrotnie byli w trzy- lub czterokrotnej przewadze, ich klęski więc wynikają z ich własnego niedołęstwa! W chwili wybuchu wojny między Rumunią a państwami centralnymi wojsko rumuńskie nie tylko nie umiało wyzyskać sukcesów łatwo odniesionych na Austryakach, którzy byli zaprzątńcy gdzieindziej, ale w krótkim czasie dali się zepchnąć z terenów zajętych, nieubezpieczwszy ich poprzednio. Nie prawdą jest — piszą dalej wspomniani korespondenci — że powodem klęsk rumuńskich był brak amunicji. O dostateczną jej ilość dawno już postarała się Rossya. Gdyby nie ona, śladu nie byłoby już dziś z armii rumuńskiej, która nie ma zdolnych kierowników i wydawana jest często na pastwę bezpotrzebnych ataków, odpiętych wśród olbrzymich strat.

Na poparcie tych publicznych oskarżeń przytaczają korespondenci daty i liczby, tworzące długi spis grzechów Rumunii, jakie teraz mszczą się również i na armii rossyjskiej.

Sposób, w jaki mówi się w tych korespondencyach o Rumunii i jej czynach, jest po prostu niebywały; w czasie obecnej wojny żaden korespondent nie ośmielił się mówić dotąd tak o któremkolwiek z państw czwórporozumienia.

W rumuńskich kołach te ustawiczne ataki rossyjsko-włoskie wywołują wielkie rozgoryczenie; rumuńscy politycy twierdzą, że kłamstwa te i potwarze tak jawnie rzucane, fabrykowane są celowo w Petersburgu, aby ukryć własne błędy rossyjskiego kierownictwa wojskowego, które w wielu razach ponosi jedynie winę klęsk ostatnich.

Jeśli ataki te — oświadcza pisma rumuńskie — trwać będą w dalszym ciągu i nie ustanie raz już kampania oszczerstw, miotanych na armię rumuńską, to rząd rumuński będzie zmuszony do kontroświadczeń, które jasno udowodnią, że armia rumuńska wypełniła wzorowo swój obowiązek, kierownictwo tylko tej armii było w błąd wprowadzane przez Rossję, która obietnic swoich nie mogła czy nie chciała dotrzymać.

Fakt, który dziś ogólnie się podnosi, iż Bratianu nie chciał zgodzić się na pomocnicze wojska rossyjskie, jest czcym wymysłem i nierozumną plotką, nie wytrzymałą krytyki, w którą też nikt rozsądny nie wierzy. Na przybycie lub nie przybycie tych wojsk Rumunia nie miała najmniejszego wpływu.

### Wojna łodziami podwodnymi.

Z dniem każdym rosną zdobycze łodzi podwodnych, których akcja tak dotkliwie daje się odczuwać handlowi morskiemu nieprzyjaciół.

Jakkolwiek od początku wojny państwa centralne postugiwały się łodziami podwodnymi dla utrzymywania przeszukiwania, w danym zaś razie zatapiania handlowych okrętów nieprzyjacielskich, to jednak systematyczna walka za pomocą łodzi podwodnych rozpoczęła się dopiero od dnia 18 lutego 1915. W pierwszych trzech miesiącach tej walki zatopiono około 200.000 tonn nieprzyjacielskiego materiału flotowego. We wrześniu 1915 poszło na dno morza dalszych 124.000 tonn. W okresie ekspedycji salonickiej sunęło przez morze Egejskie ku Golfowi saloniczkiemu mnóstwo okrętów transportowych czwórporozumienia. Owoż łodziami podwodnym udało się wiele z nich zaatakować i zniszczyć. W jednym tylko miesiącu grudniu 1915 r. padło ofiarą łodzi podwodnych na tym szlaku morskim 200.000 tonn; przedtem zaś, w ciągu października i listopada 80.000 tonn.

Pierwszy rok owej systematycznej walki, zakończony d. 18 lutego 1916, zamknięto zdobyczą imponującą: reprezentowała ją 613 nieprzyjacielskich okrętów handlowych o łącznej pojemności 1,245.116 tonn rejestrowanych brutto.

Ilość tę pomnożył marzec 1916 r. o 207.000, kwiecień o 225.000, maj o 118.500 tonn. Ten nagły i znaczny spadek przypisać należy różnym przyczynom. Państwa czwórporozumienia poczęły uzbrajać swe okręty handlowe, na co odpowiedziano ze strony przeciwnej deklaracją, że odtąd wszystkie okręty handlowe traktowane będą, jako nieprzyjacielskie. Skutkiem tego ilość zdobyczy znacznie urosła w pierwszych miesiącach nowego roku kampanii. Lecz w sprawę wdały się Stany Zjednoczone i ulegając ich żądaniom, wydano dla łodzi podwodnych nowe instrukcje. Skorzystały z tego okręty nieprzyjacielskie, by podstępnie zwabiać łodzie podwodne, a następnie napadać na nie i niszczyć. Oczywiście komendanci łodzi podwodnych stali się odtąd jeszcze ostrożniejszymi. Wreszcie nieprzyjaciele rzucili na morze mnóstwo łodzi motorowych, torpedowców i

destryerów, by tropić łodzie podwodne. Skutkiem tego wszystkiego ilość zdobyczy musiała zmaleć. W czerwcu wynosiła ona jedynie 101.000, w lipcu zaś tylko o 2000 tonn więcej.

W tym czasie pomnożono liczbę łodzi podwodnych i postarano się o zwiększenie ich sprawności. Dzięki temu, ilość zdobyczy poczyną znowu czynić postępy. Wrzesień 1916 przyniósł ją w wysokości 182.000. W październiku podkoczyła nagle do 306.000, a w listopadzie wynosiła 314.500 tonn. Uderzając jest zwłaszcza gwałtowny podskok w październiku. Zachodzi tu niewątpliwy związek ze zwiększeniem się liczby łodzi podwodnych. Ale nie w tem wyłącznie przyczyna owego podniesienia się cyfry zdobyczy. W tym czasie ogromnie wzmożła się liczba transportów do Rossji, wysyłanych drogą przez morze Lodowate. Owoż one to dostarczyły bogatego łupu łodziom podwodnym. Wobec umniejszenia się floty handlowej mocarstw czwórporozumienia, coraz bardziej garnąc się zaczęły do służby transportowej na korzyść owych mocarstw floty państw neutralnych. Coraz częściej też odtąd ofiarą łodzi podwodnych padają transportowce państw neutralnych. W wykazie strat były reprezentowane we wrześniu sumą 72.000, w październiku sumą 87.000, w listopadzie sumą 94.000 tonn zatopionych przez łodzie podwodne.

Do 1 grudnia 1916 samych tylko nieprzyjacielskich okrętów handlowych zatopiły łodzie podwodne ogółem 3,636.454 tonn. Z tego przeszło dwie trzecie płynęło pod flagą angielską. W stosunku do ogólnego stanu liczebnego floty, najwięcej szkody poniosły Włochy, najmniej Japonia. Wartość zatopionych okrętów i towarów przedstawia sumę około 10 miliardów koron.

Już obecnie doskwiera nieprzyjacielowi brak dostatecznej liczby okrętów, dłuższe zaś trwanie wojny podwodnej może go przyprawić wprost o katastrofę. Jeżeliby niszczenie nieprzyjacielskich okrętów postępować miało dalej w tem, co dotąd, tempie i w tych samych rozmiarach, to Anglia do pół roku straci 1/3 część całej swej floty handlowej, 2/3 zaś potrzebuje dla celów wyłącznie wojkowych. Wobec tego prowadzenie wojny dalej w dotychczasowych rozmiarach stałoby się dla Anglii rzeczą niemożliwą.

### Uchodźcy polscy w Kijowie.

Wychodzące w Rossji pisma polskie podają bardzo ciekawy statystyczny obraz przebiegu i obecnego stanu akcyi rządu rossyjskiego w kierunku pomocy dla wysiedleńców polskich w okręgu kijowskim. Akcja ta od samego początku była tylko połowiczna, rząd rossyjski mało lub wcale nie troszczył się o Polaków — nawet te stosunkowo drobne kwoty, które pod naciskiem udało się wykołotać od rządu rossyjskiego, nie doszły w całości do rąk komitetów; jak zawsze w Rossji całe sumy poprzepadały w kieszeniach wyższych i niższych urzędników. A nęcza wzrastała z dnia na dzień. Nie pomogły też nadludzkie wysiłki organizacji polskich, ofiarność poszczególnych jednostek; wszystko rozbijało się o brak należytych funduszy i energicznego poparcia rządu. Nęcza zapanaowała tak straszna, jakiej nie można choćby w przybliżeniu opisać. Dziś ten stan nie jest lepszy. Oto niektóre z wymowniejszych cyfr stwierdzających rozpaczliwy stan większych skupień emigracyjnych polskiej ludności. Podnoszą to pisma polskie za kordonem, a za nimi również i pisma niemieckie.

Fale uchodźcze zaczęły napływać do Kijowa i powiatu kijowskiego jeszcze jesienią 1914 roku. Były to jednak fale nieliczne, których potrzeby ofiarność społeczna zdołała sama zaspokoić. Ofiarność publiczna skupiała się podówczas głównie w Kijowie. Na prowincyi akcja ratownicza polska zaczynała się dopiero budzić. Zwolna ogół, niewdrożony jeszcze do szerszych robót publicznych, wpręgał się w nie, powoli po miastach poczęły się krzewić lokalne oddziały towarzystw ratowniczych polskich, nie pochłaniające na razie większego nakładu sił pracujących, ani pieniędzy. Późnym latem i jesienią ubiegłego roku Kijów stanął wobec istnej lawiny uchodźców z Królestwa Polskiego, Galicji i Wołynia. Fala ta wzbierała nieustannie i dopiero zimą ustaliły się normalne stosunki. Niesienie pomocy potrzebującym przeszło możność samego tylko społeczeństwa. Odwołano się do rządu centralnego, który jednak nie dał możności zorganizowania należytych form akcyi ratunkowej.

Większa część uchodźców polskich wyjeżdżała z Kijowa za zarobkiem bez dostatecznego zaopatrzenia. Zapasy się rychło wyczerpały. Odzieży odpowiedniej uchodźcy wogóle nie posiadali. Trzeba było ich zorganizować, nakarmić, przyodziać i wynaleźć im pracę. Żmudna to była i wysoce uciążliwa robota. Zwłaszcza, że nigdy nie było środków pod dostatkiem, aby uczynić zadość potrzebom. Najważniejszym jednak polem pracy

była opieka nad młodzieżą. Nad przepaścią stanęły tysiące dusz młodych. Ileż z nich nie miało ojca, ni matki, ani nikogo z najbliższych, ileż z nich nęcza zniewalała do żebraniń ulicznej, w iluż zaś budziła najniższe instynkty, jak kradzież.

Martyrologię dziatwy bezdomnej polskiej na emigracyi znakomicie scharakteryzował Joachim Wołoszowski w zbiorce szkiców pod tytułem: „Dzieci rodu“ (Kijów, nakładem autora). Drobne obrazki autor, sam zamiłowany pracownik nad młodzieżą rzemieślniczą, osnuł na motywach, zaczerpniętych ze smutnej, brutalnej rzeczywistości. Z wielką pieczołowitością i sercem kochającym sfotografował kilka dokumentów niedoli dziecięcej i wpłatał w nie wskazania akcyi zaradczej. „Nasi tułacz — pisał on — to nie żebracy zawodowi, to gospodarze wczorajsi. Więć się kułają od zimna darowanego kąta i, żując z konieczności chleb podany, czują jego smak gorzki...“

Obecne położenie wygnanców polskich w Kijowskim jest na ogół bardziej smutne od tego, w jakim znalazł wygnanców autor szkiców. Przyczyna jest ta, że rząd odmówił wszelkiej zapomogi, ale też ani ze strony społeczeństwa nie nadeszły takie, jak dawniej, wsparcia pieniężne. Wobec tego sytuacja obecna wygnanców w Kijowskim wciąż się pogarsza.

## KRONIKA.

Lwów, 26 stycznia 1917.

### Kalendarz.

Sobota (27 stycznia): Jana Złotoustego. — Prysława. — SS. Oteu w Syn.

Wschód słońca o godzinie 7:04 rano, zachód słońca o godzinie 4:09 po południu.

Temperatura o godzinie 12 w południe — 7 Cel.

— **Najj. Pan** — jak donoszą z Wiednia — objął protektorat nad Towarzystwem austr. ludoznawstwa i nad c. k. Muzeum austr. ludoznawstwa w Wiedniu.

— **JE. P. Namiestnik generał-major bar. Diller**, udzielał dzisiaj przed południem audyencyi w gmachu Namiestnictwa i przyjął: JE. ks. Aroybiskupa Bilczewskiego, dyr. policyi radcę Dworu dr. Reinlendera, komisarza rządowego m. Lwowa radcę Namiestnictwa Grabowskiego, Rektora Uniwersytetu dr. Twardowskiego, bar. Moysę-Rosochackiego, zastępcę komisarza rządowego m. Lwowa dr. Schleichera, oraz szereg osób prywatnych.

— **W sprawie rzekomego przeniesienia władz krajowych z Białej do Krakowa.** W ostatnich dniach zanotowały dzienniki krajowe i wiedeńskie pogłoskę o przeniesieniu władz krajowych, urzędujących obecnie w Białej, do Krakowa. Jesteśmy upoważnieni do stwierdzenia, że w dotychczasowym rozmieszczeniu władz, nie zajdzie żadna zmiana, a tem samem pogłoski notowane przez dzienniki są nieprawdziwe. Jedynie JE. P. Namiestnik — jak już wczoraj donieśliśmy — przynosi swą siedzibę z Białej do Krakowa.

— **C. k. Namiestnictwo** nadeszło zarządowi kraj. Stow. Czerwonego Krzyża pismo następującej treści:

Ministerstwo spraw wewnętrznych przyjmując z zadowoleniem do wiadomości tu. sprawozdanie z dnia 19 października 1916 roku. L. 160.294/24.820, o akcyi szczepienia ospy, przeprowadzonej w latach 1915 i 1916, poleciło reskryptem z 14 listopada 1916, L. 9440/S, wyrazić szanowanemu Prezydium podziękowanie i uznanie za skuteczną pomoc przy przeprowadzaniu tej akcyi.

Wywiązując się z tego miłego obowiązku, Namiestnictwo przesyła wyrazy uznania imieniem Ministerstwa spraw wewnętrznych i dziękuje gorąco w imieniu Ministerstwa i swoim za wydatną i skuteczną pomoc w pracy około zdrowia ludności kraju, nawiedzzonego ciężko wojną i chorobami epidemicznymi.

Przytem c. k. Namiestnictwo zwraca się do szanownego Prezydium ponownie z prośbą, aby i w przyszłości nie odmawiało swej pomocy, celem zwalczania chorób epidemicznych i podniesienia zdrowotności w kraju.

C. k. Namiestnik: *Diller w. r.*

— **Odnaczenia w c. i k. armii.** Najj. Pan raczył najmiłościwiej nadać: wojskowy krzyż zasługi III. klasy z dekoracją wojenną: kapitanowi 9 bat. pionierów Franciszkowi Sametowowi; majorowi 30 p. dział polowych Józefowi Rüdckerowi; rezerwowemu podporucznikom Edwardowi Wegerowi w 80 pp. i Kazimierzowi Nowosielskiemu w 30 p. dział polowych; kapitanowi w stanie spoczynku Maksymilianowi Schafferowi w 93 pp.; porucznikom Henrykowi Carmine i Emerykowi Frenzlowi w 29 p. dział polowych, oraz Karolowi Koszolanemu w 1 dyw. artylerji konnej; rezerwowemu porucznikom dr. Dyonizemu Mayerowi w 24 pp., Włodzimierzowi Hussakowskiemu w 30 pp., Edwardowi Matejakowi w 77 pp. i Wincentemu Kottauerowi w 89 pp.; re-



zerwowemu podporucznikowi Adolfowi Lerchenfeldowi w 77 pp.; majorowi w stanie spoczynku Maryanowi Burzmińskiemu w 95 pp.; porucznikowi Gustawowi Röhrmerowi w 41 pp.; Wilhelmowi Hankemu w 31 p. dział polowych i Traugottowi Broserowi w 11 bat. saperów; rezerwowym podporucznikom Aleksandrowi Morariowi i Stefanowi Vacarean w 41 pp.; zmarłym wskutek ran odniesionych na polu bitwy rezerwowym podporucznikom Karolowi Tersztajnuszkiemu w 58 pp. i Mojżeszowi Schwarzwowi w 77 pp.; poległym na polu boju rezerwowemu podporucznikowi 77 pp. Karolowi Überbacherowi; rezerwowemu porucznikowi 10 dyw. art. konnej Robertowi Schauerowi; rotmistrzowi 14 p. dragonów Janowi Foersterowi; kapitanowi Fryderykowi Bauerowi, nadkompletowemu w 9 bat. saperów, przydzielonemu do sztabu generalnego; rezerwowemu porucznikowi 100 pp. Hermanowi Patzakowi; majorowi 30 p. dział polowych Rudolffowi Bayerowi; rezerwowemu podporucznikowi 57 pp. Eugeniuszowi Kopietzowi; zmarłemu rezerwowemu podporucznikowi 41 pp. Salomonowi Gaborowi; majorowi 13 p. huzarów Alfredowi Patzenhoferowi; podporucznikowi 31 p. dział polowych Fryderykowi Bartschowi; rezerwowemu porucznikowi 45 pp. Antoniemu Kasparowi; porucznikowi 29 p. dział polowych Franciszkowi Sulcowi; duchowny krzyż zasługi II klasy na biało-czerwonej wstędze: rezerwowym kapelanom ks. Stanisławowi Rygielskiemu w komendzie jednej z dywizji piechoty i ks. dr. Janowi Skórcowi z 7 pp. obr. kraj. w szpitalu polowym nr. 3/1; polecił, aby wyrażono ponownie Najwyższe pochwalne uznanie: porucznikowi pospolitego ruszenia Janowi Stetyńskiemu w komendzie grupy podpułkownika Scholtza; rezerwowemu porucznikowi 1 p. ułanów obr. kraj. Erwinowi Steinowi w komendzie jednego z korpusów; porucznikowi w ewidencji obr. kraj. Maksymilianowi Matakiewiczowi w flotyli rzecznej jednej z armij.

**— Odznaczenia w c. k. obronie krajowej.** Najj. Pan raczył najmłodszej polecić, aby wyrażono ponownie Najwyższe pochwalne uznanie: porucznikowi 34 pp. Józefowi Achatzemu; rezerwowemu porucznikowi 18 pp. Tomaszowi Houserowi; porucznikowi w ewidencji Jerzemu Schreyerowi w 31 pp. posp. ruszenia; podporucznikowi 22 pp. Mikołajowi Kajetanowiczowi; podporucznikowi-oficerowi prowiantowemu 22 pp. Gustawowi Melzerowi; rezerwowym podporucznikom Janowi Kłanowskiemu w 17 pp., Wojciechowi Koniecznemu w 34 pp. i Wacławowi Haitichowiczowi w 23 pp.; rezerwowemu podporucznikowi 22 p. p. Włodzimierzowi Tymczurakowi w jednej z niemieckich dywizji piechoty.

**— Odznaczenia w c. k. żandarmerji.** Żelaznym krzyżem zasługi z koroną na wstędze medalu waleczności odznaczeni zostali w uznaniu szczególnie wierniej służby wobec nieprzyjaciela wachmistrze I. klasy 5 kraj. komendy żandarmerji: Kornel Koroluk, Bazyli Gawrak, Mikołaj Bajko i Andrzej Orzechowski.

**— Odznaczenie w Legionie polskim.** W uznaniu walecznego zachowania się wobec nieprzyjaciela odznaczony został srebrnym medalem waleczności II. klasy: Legionista Floryan Wielebuński w 1 pp. Legionu polskiego.

**— Mianowania w c. i k. armii.** Zamianowani zostali: rezerwowymi zastępcami akcesistów prowiantowych jednocześnie ochotnicy: Kazimierz Weinstein, Ernest Brandl, Jan Biały w magazynie prowiantowym w Krakowie, Aleksander Zabłocki w magazynie prowiantowym w Theresienstadt, Mieczysław Korol w magazynie prowiantowym w Krakowie, Stefan Sworakowski w magazynie prowiantowy Grazu; zastępcami akcesistów prowiantowych pospolitego ruszenia, obowiązani do służby w pospolitem ruszeniu z odznakami jednorocznych ochotników, Aleksander Dembiński, dr. Karel Fischer i Emilian Ostachowski w magazynie prowiantowym w Krakowie; rezerwowym podweterynarzem, rezerwowym chorążym weterynaryjnym Rudolf Jokan w 1 p. ułanów chorążymi pospolitego ruszenia: na czas wojny: Emmanuel Gyra 30 pp., Franciszek Janoś 57 pp., Franciszek Fryc i Hygin Stryček 57 pp., Fryderyk Fuchs i Józef Tischer 2 p. art. fort.

**— Komenda miasta ogłasza następujące obwieszczenie o odebraniu w przeciągu 24 godzin przesyłek aprowizacyjnych z dworca kolejowego, które wchodzi w życie z dniem afiszowania:**

W ostatnim czasie nagromadziła się na dworcach kolejowych Lwowa tak wielka ilość przesyłek aprowizacyjnych wszelkiego rodzaju, że przez to staje się niemożliwym szybkie krążenie wozów kolejowych.

Prawie wszystkie przesyłki aprowizacyjne nadchodzące z głębi kraju do tutejszych kupców i firm spedycyjnych, leżą tak długo na dworcu kolejowym aż okazał się większy popyt za tym lub owym artykułem, leżącym na dworcu kolejowym i wskutek tego także i cena pójdzie w górę.

Aby z jednej strony zapewnić wskazane szybkie krążenie wozów kolejowych, a z dru-

giej strony uniemożliwić w przyszłości podobianie cen, zarządzam:

Wszelkie złożone na dworcach kolejowych zarówno w magazynach, jak i wozach kolejowych przesyłki aprowizacyjne i artykułów niezbędnego użytku mają być w przeciągu 48 godzin po ogłoszeniu tego obwieszczenia, bezwarunkowo odebrane przez adresatów, albowiem po upływie tego terminu ma nastąpić sprzedaż przez urząd kolejowy.

Na przyszłość ustanawia się termin 24 godzinny dla odbierania przesyłek, po upływie którego ma nastąpić sprzedaż przez urząd kolejowy.

Dla przesyłek aprowizacyjnych i przesyłek artykułów użytkowych, przeznaczonych dla prowincji, należy się wesośnie postarać o pozwolenie wywozu w dyrekcji policji.

Dalej ostrzega się usilnie kupców przed tem, aby nie kazali przysyłać sobie towarów pod adresem podstawnym.

Komenda miasta przydzieliła swój organ dla strzeżenia wykonania tych zarządzeń.

von Riml, generał-major.

**— Na ciepłą odzież dla ubogich dzieci,** w myśl odczytu JE. Pana Namiestnika, złożyli w dalszym ciągu w administracji *Gazety Lwowskiej*:

Starostwo w Rawie rnskiej 882 K 26 h; starostwo w Mościskach 117 K 78 h; starostwo w Wadowicach 24 K 80 h; zarząd szkoły w Mileczy 19 K 22 h; zarząd szkoły żeńskiej Rymanów-miasto 21 K 20 h.

Razem z dawniej zebranymi na ten cel (na „gwiazdkę“): 59.863 K 11 h, 1 marka 99 fenigów i pół kopiejki.

**— Śniadanie na cześć dr. T. Rutowskiego.** Z Wiednia donoszą: Na cześć bawiącego tu dr. Rutowskiego komisya parlamentarna Koła polskiego wydała śniadanie w hotelu „Imperial“. Wzięli w niem udział: członkowie Prezydium Koła: dr. Biliński, Abrahamowicz, Daszyński, dr. German, dr. Głabiński, Kędzior, członkowie komisji parlamentarnej: dr. Diamand, Długosz, Gall, dr. Halban, hr. Lasocki, dr. Leo i dr. Loewenstein, P. Minister dr. Bobrzyński, b. Minister dr. Korytowski, członek Izby Panów Zdzisław hr. Tarnowski, członek Wydziału krajowego dr. Jahl i prof. Uniwersytetu dr. Starzyński, jakoteż posłowie do Rady państwa: Jabłoński, Klecki, dr. Kolischer, Andrzej ks. Lubomirski i dr. Steszowicz. W ciągu śniadania przemawiali: Prezes Koła dr. Biliński, dr. Rutowski i poseł m. Lwowa dr. Diamand.

**— Z powodu przyjazdu dr. Tadeusza Rutowskiego,** aktualną i bardzo na czasie stała się piękna książka znanego pisarza St. Rossowskiego p. t. „Lwów podczas inwazyi“. Jestto zobrazowanie całego życia stolicy naszej w tych ciężkich czasach, na tle którego czciogodna postać prezydenta Rutowskiego występuje w pełnym świetle. Rossowski, który przebył inwazyę i stał blisko dr. Rutowskiego, dał dokładny obraz całej jego niezapomnianej działalności, nie pomijając smutnych i wesołych epizodów. Dziś, kiedy w mury stolicy kresowej po długiej tułaczce powraca jej ojciec i dobroczyńca, książkę tę powinno się przypomnieć ogółowi, który niebawem już witać będzie go z serca.

**— Prezydent dr. Rutowski przyjeżdża do Lwowa** według dotychczasowych dyspozycji we czwartek, 1 lutego, o godz. 10 wieczorem. Na dworcu kolejowym powita dr. Rutowskiego Rektor Uniwersytetu dr. Twardowski. Następnego dnia odbędzie się uroczyste powitanie w sali ratuszowej.

**— Z Uniwersytetu lwowskiego.** Rektorat komunikuje nam, że do dnia 31 grudnia 1916 zapisało się w bieżącym półroczu zimowym na Uniwersytet lwowski ogółem 1223 słuchaczy. Z liczby tej przypada na Wydział teologiczny 237, prawniczy 295, lekarski 312, filozoficzny 379.

Liczba słuchaczy zwyczajnych wynosi 1118, nadzwyczajnych 101, nadto 4 hospitantki. Wśród zwyczajnych jest kobiet 325, wśród nadzwyczajnych 79. Z ogólnej tedy liczby zapisanych detąd słuchaczy przypada na mężczyzn 67 proc., na kobiety 33 proc.

**— Powszechne wykłady uniwersyteckie.** Jutro w sobotę 27 stycznia od godz. 7—8: Prof. dr. Eugeniusz Romer: „Polska w cyfrach i obrazach“. Wykład III. Treść: Życie duchowe. — Instytut technologiczny, ul. Bourlarda.

**— Powszechne Towarzystwo kinematografów i filmów** „Philipp i Pressburger“ w Wiedniu uczyni zdjęcia kinematograficzne z uroczystości przywitania Prezydenta Rutowskiego i wysła w tym celu specjalnego operatora fabryki „Sascha“ z Wiednia do Lwowa. Film ten ukaże się następnie w kinematograficznych „Tygodnikach wojennych“ w Austrii i w Niemczech. Część dochodu z powyższego zdjęcia odda wspomniane Towarzystwo do dyspozycji Komitetowi Tadeusza Rutowskiego.

**— Wykłady w Muzeum Przemysłowym.** W niedzielę, 28 b. m., odbędzie się pierwszy wykład z cyklu, poświęconego zabytkom historycznych miast polskich. Mówić będzie prof. dr. Jan Sas Zubrzycki na temat „Gniezno i jego zabytki“, objaśniając wykład

obrazami świetlnymi. Początek wykładu o godzinie 5 po południu. Wstęp 20 groszy.

**— Departamenty V (przemysłowy) i VIII (sprawy szkolne i fundacyjne)** przeniesione zostały z gmachu ratuszowego do realności przy ul. Czarnieckiego l. 3, a departament X (zasilki i taksy wojskowe, lista strat) do realności miejskiej przy ul. Rutowskiego l. 11.

**— Stypendya z fundacyi im. Feiksa Szumlańskiego.** Wczoraj pod przewodnictwem komisarza rządowego radcy Namiestnictwa Grabowskiego odbyło się posiedzenie w sprawie nadania stypendyów po 300 kor. z fundacyi im. Feiksa Szumlańskiego. Stypendya otrzymali uczniowie szkół średnich: Bogusław Bojarski, Kazimierz Żurawiecki, Antoni Falkiewicz, Roman Kubrakiewicz, Tadeusz Witwicki i Tadeusz Drwęski.

**— Z Polskiego Towarzystwa filozoficznego.** Zapowiedziany na sobotę, 27 b. m., odczyt dr. Franciszka Smolki odbędzie się dopiero w następną sobotę, 3 lutego b. r.

**— Festyn na lodzie** urządzi w najbliższą niedzielę Towarz. żywiarskie. W skład programu festynu wejdą popisy w jeździe szybkiej i sztucznej.

**— Uroczysty wieczór** ku uczczeniu rocznicy powstania styczniowego odbędzie się w niedzielę, 28 b. m., o godzinie 7 wieczorem w sali Strzelnicy miejskiej dla Legionistów, ich rodzin, członków Ligi kobiet i gości przez nich wprowadzonych. Cały dochód z wieczoru przeznaczono na weteranów z r. 1863.

**— Wysyłki znaczków pocztowych do Niemiec.** Ministerstwo handlu oznajmiło restryktem z 21 grudnia z. r., że zakaz wywozu zagranicznych znaczków pocztowych do Niemiec nie dotyczy znaczków austro-węgierskiego pochodzenia. Natomiast objęte tym zakazem wywozu są znaczki pocztowe ze sprzymierzonych mocarstw, wobec czego należy w razie przewozu takich znaczków przez Austro-Węgry wystarać się o zezwolenie wywozu do Niemiec.

**— Piąta pożyczka wojenna.** Na V pożyczkę wojenną subskrybowano w powiecie brzeskim 1,810,075 koron.

**— Przedstawienie amatorskie na dochód Opieki legionowej.** W piątek, dnia 2 lutego b. r., o godzinie 7 wieczorem w sali Kasyna miejskiej przy ulicy Akademickiej odbędzie się przedstawienie amatorskie na dochód Opieki legionowej we Lwowie. Odegrana zostanie znakomita, pełna jasności i humoru sztuka Ignacego Nikorowicza, p. t. „W gołębniku“, która w swoim czasie na scenie lwowskiej cieszyła się olbrzymim powodzeniem. Udział w przedstawieniu bierze kilka wybitnych sił amatorskich, dobrze znanych w naszym mieście. Reżyserję objął wytrawny kierownik wielu kółek dramatycznych p. Józef Roland. Spodziewać się należy, że publiczność nasza, spragniona w dzisiejszych czasach miłej, pogodnej rozrywki, zechce równocześnie poprzeć szlachetny cel, na który idzie dochód z przedstawienia. Bilety do nabycia w sekretaryacie lwowskiej delegacyi N. K. N. ul. Batorego 32, II. p.

**— Z Izby sądowej.** Rozprawa karna przeciw Władysławowi Kurylasowi i tow., którzy własnawczyli się do sklepu kupca Steinberga, zabrali ztamtąd rozmaite towary, wartości przeszło 6000 kor., zakończyła się wczoraj po południu wyrokiem, skazującym Władysława Kurylasa na półtora roku ciężkiego więzienia, a Jana Anczakowskiego na półtora roku ciężkiego więzienia. Rozprawę przeciw trzeciemu spółnikowi Piotrowi Kruszelnickiemu odroczone, ponieważ toczy się przeciw niemu śledztwo o cały szereg innych kradzieży. Matkę Kurylasa, Julię Kurylasową, która była oskarżona o współudział w kradzieży, trybunał uwolnił.

**— Niedozwolone zbieranie węgla.** Syn konduktora kolejowego 15-letni Józef Olecki, usiłował z wagonu kolejowego zabrać trochę węgla. W tej chwili jednak nadszedł patrolujący żołnierz, a na jego widok Olecki rzucił się do ucieczki. Olecki nie zauważywszy jednak nadjeżdżającego pociągu towarowego, wpadł pod koła maszyny, która zmiążdżyła mu nogę. W bardzo groźnym stanie odstawiono go do szpitala powszechnego.

**— Mówi się o braku papierosów.** U kelnera restauracyi „Bristol“ Henryka Tenzera zakwestyonowano wczoraj 1200 sztuk papierosów. Tenzer podał na swoje usprawiedliwienie, że papierosy otrzymał od swego znajomego.

**— Poparzenie.** Pewna właścicielka sklepu posprzeczawszy się z zajętą w sklepie F. Grossową, oblała ją wrzącą wodą. Poparzenie twarzy było tak silne, że musiano wezwać pogotowie ratunkowe, które opatrzyło rany. Sprawa będzie oddana sądowi.

**— Zgubiono:** koleczyk z szafrem, okolony 13 brylancikami; złoty pulares skórzany, zawierający 90 kor. i 15 marek pruskich; cebratowy pulares z legitymacją policyjną, opiewającą na nazwisko Jakóba Zuckerkandla i kwotą 52 kor.

**— Znaleziony w ulicy Kordeckiego** worek z grochem złożony w policji.

**— Zmarli:** we Lwowie, Tytus Karchesz, emer. starosta, w 80 r. życia; Feliks Ohanowicz, b. zarządca dóbr.

**— Zaczadzenie.** W realności przy ul. Szeptyckich l. 63 zaczadziła wczoraj, wskutek zbyt wczesnego zamknięcia zasady u pieca, opalanego węglem, zamieszkała tam Aniela Przyślakowa. W stanie nieprzytomnym odwieziono ją do szpitala powszechnego.

**— Włamanie.** Do mieszkania kapitana Franciszka Teszlinga, przy ul. Trzeciego Maja l. 12, włamali się wczoraj nieznanymi sprawcy, którzy zabrali garderobę i bieliznę, ogólniej wartości 300 kor.

**— Spekulancl.** Policya energicznie śledzi osoby, które zawodowo trudnią się handlem monet zagranicznych, a zwłaszcza rubli i marek niemieckich. Dzisiaj przed południem przeprowadzono szereg rewizyj w lokalach kawiarnianych, będących gniazdem spekulantów. Policya zakwestyonowała kilka tysięcy rubli i marek, pociągając równocześnie do odpowiedzialności osoby, trudniące się zakazanym handlem.

**— Delegacya miasta Warszawy w Berlinie.** *Berliner Tageblatt* zamieścił interesujący interwju swego współpracownika z burmistrzem miasta Warszawy p. Z. Chmielewskim o celu i zadaniach delegacyi. P. Chmielewski zakomunikował mu, co następuje:

„Kierowany przez Rossyan zarząd miasta Warszawy, obok rosyjskiego prezydenta, składał się z nieodpowiednich dla obecnego samorządu urzędników. Nowy magistrat wprowadził do urzędów siły niewykształcone. Chodzi więc obecnie o zapoznanie się z zarządami miast w Niemczech; w tym celu zwiedziliśmy przedewszystkiem Poznań.

W Berlinie głównym naszym zadaniem będzie poznanie organizacji zjazdów miast niemieckich (der deutsche Städtetag). Natychmiast po powrocie rozpoczniemy pracę nad stworzeniem związku miast polskich, przy którym powstanie Kasa związkowa. Delegacya uda się także do Kolonii, Düsseldorfu, Lipska i Wrocławia.“

Następnie burmistrz Chmielewski zwrócił uwagę na trudności, jakie napotyka organizacya urzędów publicznych w Polsce i łączna z nimi współpraca ludności.

„Nas czeka jeszcze — mówił burmistrz — praca olbrzymia. To, co w tej chwili widzimy w Niemczech, po odpowiednim uporządkowaniu materiału dla naszych celów, przedłożymy w formie książki pamiątkowej Radzie miejskiej, poczem dopiero możliwe będzie przeprowadzenie praktyczne reorganizacyi.“

Zapytywano o ilość produktów spożywczych w Polsce, oświadczył burmistrz, iż co do nabażu, to sytuacya jest lepsza, niż w Niemczech; natomiast ziemniaki i zboże dzielone są między ludnością w tym samym, co i w Niemczech, stosunku. Polsce jednak brak tej sprężystej organizacyi, którą posiadają Niemcy, tak, że podział produktów spożywczych jest nie dość uregulowany. Niezamożnymi mieszkańcami opiekują się zarząd miasta. — Dziennie żywi miasto 160.000 osób bezpłatnie, które otrzymują również dzienną rację chleba. Poza tem biedni mieszkańcy dostają od miasta obuwie i odzież. Miasto opiekuje się też dziećmi w szkołach elementarnych. Poprzedni budżet miasta wynosił 12 milionów rubli, obecny 43 milionów. Wydatki na pomoc dla ludności wynoszą sumę 16 milionów rubli

## Notatki literacko-artystyczne.

**Z muzyki.** Z upragnieniem oczekiwana nowość operowa ukazała się wreszcie na scenie teatru miejskiego. Była nią „Lakme“, opera Leona Delibes'a, wykonana wczoraj po raz pierwszy pod kierownictwem p. Milana Zuny. Kompozytor tego dzieła (ur. w roku 1836 w St. Germain du Val, zmarł w Paryżu w roku 1891), profesor nauk teoretycznych w konserwatorium paryskim, zastąpił pierwotnie jako twórca słynnych baletów „Naila“ (1866), „Sylvia“ (1876) i „Coppelia“ (1878). Później stworzył się na pole kompozycyi operowej i przerył kilka dzieł, między którymi najwybitniejsze miejsce zajmują „Le roi l'a dit“ i „Lakme“.

Urywki z kompozycyi baletowych wyżej wymienionych wykonywano we Lwowie kilkakrotnie na estradzie koncertowej z niezwykłym powodzeniem, jako arcydzieła w swoim rodzaju, odznaczające się melodyjnością i sprytem w inwencji, a przede wszystkim nadzwyczajnie wykwintną formą układu. Jest to muzyka nie pozostawiająca wprowadzić głębszego wrażenia po sobie, lecz trafiająca — dzięki swej zrozumiałości i lekkości — łatwo i mile do przekonania słuchacza, czem cel muzyki baletowej zdaje się być osiągnięty. Staranność w harmonizacyi i instrumentacyi, a wogóle piękność układu, zawsze artystycznie zaakragłonego, nadawały tym dziełom, — większym lub mniejszym — jako wzorom fracuskiego baletu, znaczenie pierwszorzędne, uprawniające nawet do miejsca na programach poważniejszych koncertów.



dorzuca do nich autor sporo żywiołu dramatycznego. Z widoczną jednak predylekcyą opracowuje i tutaj kantylenę, ustępy o charakterze lirycznym i wszelkie „intermezja“ orkiestralne, czyli ten rodzaj muzyki, który najbardziej odpowiada jego indywidualności artystycznej i obranemu już pierwotnie w baletach kierunkowi kompozytorskiemu. Muzyka dramatyczna w „Lakme“ tem samem usuwa się poniekąd na plan drugorzędny, tem bardziej, iż libretto trzyaktowe (tekst Edmunda Goudineta i Filipa Gillé) pod względem układu bardzo słabo popiera kompozytora.

Akcyą osnuta jest na tle historyjki, przypominającej żywo treść „Afrykanki“ Meyerbeera, naturalnie *mutatis mutandis*. Rzecz dzieje się w Indjach pod zaborem angielskim. Lakme jest córką fanatycznego bramina Nikalanty, a jej niewinność jest ofiarą dla bogów. Gerald, oficer armii angielskiej, przedostaje się do świętego gaju (wstęp do świątyni innowiercom jest wzbroniony) i pozyskuje serce i miłość Lakmy. Nikalanta skazuje Geralda na śmierć i sam przebija go sztyletem podczas uroczystości religijnej. Lakme ocala umierającego kochanka, lecz jego śmiertelną ranę i przysięga mu miłość dogonną. Lecz Gerald, przedtem już zaręczony z Ellen, córką gubernatora, musi wyruszyć na plac boju. Przewidując, że Gerald opuszcza ją na zawsze, Lakme truje się, spożywając kwiat jadowity, i ginie w objęciach kochanka. Analogii do tragicznej historyjki Seliki w „Afrykance“ — jak widziemy — mnóstwo, tylko że w operze Meyerbeera konflikty dramatyczne są silniejsze, a całość treści, przy pomocy postaci Vasca (odgrywającej politycznie ważną rolę), bardziej zajmująca, głębsze budzi zainteresowanie. Wszystko co najlepsze, da się natomiast powiedzieć o muzyce Delibes'a w „Lakme“. Jej punkt ciężkości leży częstokroć w orkiestrze, miejscami opracowanej symfonicznie, której wspaniałe przygrywki (prawdziwie artystycznie dyrygowane przez p. Milanę Zung) wprost koncertowy efekt wywołują. Ponadto nie brak pomysłowych, zaprawionych egzotycznym kolorytem i prześlicznych momentów wokalnych, że tylko wspomnę o dwuspiewie Lakmy i Malliki w pierwszym akcie, o koloraturowej arii w drugiej odsłonie i o ostatnim duecie Geralda i Lakmy (akt III). Wykonanie tej opery, następującej pod wieloma względami niezwykle trudności, było — jak na nasze stosunki i mimo niewłaściwej obsady kilku mniejszych ról — zadawalające i zasługujące na uznanie. Świątną, zwłaszcza pod względem wokalnym, przedstawicielką roli tytułowej p. Adę Sari-Szayerównę oklaskiwano po duecie I. aktu i po popisowej arii w drugiej odsłonie gorąco, bo też imponująca była lekka i zawsze nieomylna koloratura tej znakomitej śpiewaczki, a ponadto w „Lakme“, bardziej może niż w innych partyach, uwydatniła się piękno kantyleny i jej rzewność. — Czynnikami zazwyczaj lekceważone przez artystki holdujące brawurowemu kierunkowi i wszelkim popisom o charakterze więcej koncertowym, niż scenicznemu. Partya Geralda leży dobrze w głosie p. Franciszka Bedlewicza i wywiązał się ten bardzo uzdolniony śpiewak z swego zadania — szczególnie w pierwszej i drugiej odsłonie — bez zarzutu, zbierając również gromkie oklaski. Scenicznie wspaniałą, doskonale obmyślaną postać bramina Nikalanty stworzył p. Adam Okoński. Słowa rzetelnej pochwały należą się p. Stefani Marynowiczównie za sumienne odśpiewanie partyi Elleny. Reżyseria w operze, którą można nazwać widowiskiem, albowiem polegającej po części na wystawieniu, zrobiła nam zawodu. Mniej tylko harmonizowała, z ciepłem przyjęciem, jakiego doznała u nas „Lakme“, niska temperatura w amfiteatrze, zamrażająca poniekąd zachwyty słuchaczy. Teatr był szczerze zapełniony.

Fr. Neuhauser.

**Ze sceny i sztuki.** Pełna swojskiego uroku, pogodna sztuka Józefa Wiśniowskiego „Pod blask słoneczny“, po zdobyciu powodzenia w warszawskim teatrze Rozmaitości, zawiątała z kolei na scenę krakowską, gdzie przypadł jej w udziale również zasłużony sukces. Równocześnie ludowy teatr krakowski wystawia oklaskiwaną ongi we Lwowie rycerską komedję M. Wołowskiego „Towarzysz pancerny“.

Zapowiedziana w Krakowie wystawa p. t. „Dziecko w sztuce“ budzi wielkie zainteresowanie. Julian Fałat przysłał kolekcję portretów własnych dzieci. Franciszek Turek rozwiesił cykl swych rysunków, ch obserwacji na temat „Dziecko jako ofiara wojny“. PP. prof. Jerzy hr. Mycielski, Maciej Szukiewicz, dr. Seweryn Gottlieb i inni zgłosili ze swoich zbiorów ciekawe i nieznanne szerszym kręgom dzieła z tego zakresu polskich i zagranicznych wybitnych artystów.

#### Repertuar Teatru Miejskiego.

W sobotę o godz. 3 po połud. dla młodzieży szkolnej „Betleem Polskie“, jasełka w 3 aktach Lucyana Rydla. — W sobotę o godzinie 7 wie-

Owe zalety kompozytorskie Delibes'a potęgują się jeszcze w operze, a w „Lakme“ ozorem „Lakme“, opera 3 aktach Leona Del-

bes'a. Występ Ady Sari-Szayerówny i Fr. Bedlewicza. — W niedzielę o godzinie 3 po południu „Madame Sans-Gene“, komedia w 4 aktach W. Sardou, z Siemaszkową w tytułowej roli. — W niedzielę o godzinie 7 wieczorem „Urszula“, operetka w 3 aktach H. Dostala. — W poniedziałek o godzinie 7 wieczorem „Książką“, komedia w 3 aktach Roberta Mischa. — We wtorek o godzinie 7 wieczorem „Domek trzech dziewcząt“, trzy akty z życia Schuberta, muzyka Franciszka Schuberta. — We środę o godzinie 7 wieczorem „Lakme“, opera w 3 aktach Leona Delibes'a. — W czwartek o godzinie 7 wieczorem „Urszula“, operetka w 3 aktach H. Dostala. — W piątek o godzinie 3 po południu „Palestrant“, operetka w 4 aktach Millöckera. — W piątek o godzinie 7 wieczorem „Lakme“, opera w 3 aktach Leona Delibes'a. — W sobotę o godzinie 3 po południu dla młodzieży szkolnej „Książka Marek“, poemat dramatyczny w 5 odsłonach Juliusza Słowackiego. — W sobotę o godzinie 7 wieczorem „Domek trzech dziewcząt“, trzy akty z życia Schuberta, muzyka Franciszka Schuberta.

### OPIEKA nad ubogą młodzieżą szkolną.

Rada szkolna krajowa w świeżo wydanym swoim *Dzienniku urzędowym* wśród licznych okólników ogłosiła jeden bardzo obecnie aktualny i ważny, na który należy zwrócić uwagę. Okólnik ten brzmi w streszczeniu:

W obecnych warunkach, zwłaszcza w porze zimowej, mnożą się objawy, budzące poważną obawę o los młodzieży szkolnej. Należy oczekiwać znaczniejszych niż w latach ubiegłych trudności w zaopatrzeniu się w opał, w obuwie, w żywności. Uboższa młodzież narażona będzie często na niedostatek, który nie tylko ograniczy możność pracy, a e w wielu przypadkach zapewni nadwagę lub zniszczy jej zdrowie fizyczne. Wśród takich nadzwyczajnych stosunków jest powinnością szkoły i jej odpowiedzialnych organów, w miarę możliwości i środków, którymi rozporządzają, pospieszyć z ulgą i pomocą biednej dźwiatwie szkolnej.

Już dawniej niektóre zakłady z powodzeniem podjęły akcyę w tym kierunku, aby niezamożnej młodzieży, pozbawionej warunków higienicznych w domu, dostarczyć możności przebywania i uczenia się w ogrzanych salach budynku szkolnego nawet w godzinach niezajętych przez naukę szkolną, nierzad do późnego wieczora.

W wielu wypadkach podawano młodzieży bezpłatnie herbatę lub mleko z chlebem. Rada szkolna krajowa zwraca przeto uwagę dyrekcji i grom, oraz Rad szkolnych okręgowych na tę akcyę i zachęca gorąco do jej podjęcia i zorganizowania, nie wstępując, że nauczyciele z ochotą wezmą w niej czynny udział, ofiarując część wolnego czasu na dozór uczniów, przebywających w budynku szkolnym, w czasie niezajętym przez obowiązkową naukę, wesprą ich swą pomocą przy obrabianiu lekcji i t. p.

Znaczniejsze trudności należy przewidywać w tych miejscowościach, gdzie większą część budynków szkolnych zajęto na cele wojskowe, wskutek czego w budynkach w których od zajęcia mieszczą się dwie szkoły, odbywając naukę na przemian zrana i popołudniu. W takich przypadkach można oddać na usługi młodzieży we wskazanym powyżej celu te ubikacje zakładu, które w ogóle nie są przeznaczone na naukę szkolną, jako to: gabinety, sale biblioteczne, gimnastyczne, pokoje konferencyjne i t. p. W ostatecznym razie powiedzie się może pozyskać bezpłatnie lub nając w prywatnym domu za czynszem ze składek uzyskanym lokal, który urządzony w sposób jak najskromniejszy i opalany kosztem szkoły, mógłby pomieścić znaczniejszą ilość młodzieży w godzinach pozaszkolnych.

Dla zapewnienia powodzenia temu dobroczynnemu dziełu wypadnie zapewne odwołać się do ofiarności czynników lokalnych.

Wydatniejszy dochód na ten cel mogłyby zapewnić przedstawienia, koncerty itp. wykonywane w zakładzie przez uczniów pod dozorem i odpowiedzialnością nauczycieli z dopuszczeniem rodzin uczniów do współdziałania w charakterze widzów za skromną opłatą, nie przekraczającą dziesięciu lub najwyżej dwudziestu halery od osoby i za osobnymi zaproszeniami wydanymi przez dyrekcję zakładu. Nadto Rada szkolna krajowa zezwala na urządzanie składek uczniów i ich rodziców na cel powyższy w obrębie zakładu.

Może też powiedzie się zainteresować akcyą na rzecz biednej młodzieży gromadzą, które zechciałyby zająć się przygotowaniem i rozdawaniem ciepłych śniadań i podwieczorków dźwiatwie zgromadzonej w ubikacjach zakładu w godzinach pozaszkolnych.

## TELEGRAMY GAZETY LWOWSKIEJ

### Z Najwyższego Dworu.

Wiedeń, 26 stycznia. Najj. Pan udzielał wczoraj w Badenie prywatnych posłuchań, poczem udał się do Wiednia, gdzie w Zamku w ciągu popołudnia przyjął między innymi P. Ministra spraw zagranicznych hr. Czernina i P. Prezydenta Ministrów hr. Clam-Martinię. O godz. 3 po poł. Monarcha przyjął na uroczystym posłuchaniu ambasadora Stanów Zjednoczonych Ameryki Penfielda i odebrał od niego nowe jego pismo uwierzytelniające.

Wiedeń, 26 stycznia. Najj. Pani udzielała wczoraj po poł. posłuchań w Zamku. Przyjęła między innymi P. Ministra sprawiedliwości dr. bar. Schenka i P. Ministra skarbu Spitzmüllera.

### Mianowanie.

Wiedeń, 26 stycznia. Najj. Pan zamianował b. Ministra skarbu dr. Karola Lehna, gubernatorem Powszechnego Związku kredytowego ziemskiego w Wiedniu.

### Rocznica urodzin Cesarza Wilhelma.

Wiedeń, 26 stycznia. Z powodu rocznicy urodzin Cesarza niemieckiego, Najj. Pan wczoraj wieczorem wyjechał do niemieckiej kwatery głównej. Towarzyszy Monarsze P. Minister spraw zagranicznych, hr. Czernin.

### Odnaczenie Króla Württemberskiego i Mackensena.

Berlin, 26 stycznia. (*Biuro Wolfa*). Cesarz Wilhelm nadał Królów Württemberskiemu order *Pour le mérite* a marszałkowi Mackenseni wielką wstęgę Żelaznego Krzyża.

### Z Sejmu węgierskiego.

Budapeszt, 26 stycznia. W ciągu obrad nad przedłożeniem w sprawie uzupełnienia ustawy o zarządzeniach wyjątkowych podczas wojny, wynikły burzliwe sceny wskutek oświadczenia p. Stefana Rakowskiego o nadmiernych zarobkach niektórych osób podczas wojny. Przewodniczący posta tego kilka razy przywoływał do porządku.

Zabierał głos także prezydent ministrów hr. Tisza Rakoczi, że nie wolno Rakowskiemu powoływać się na ostateczne wywody mowy. Jeżeli Rakovsky nie cofnie swego oskarżenia, to mowa nie wypowie swego zdania o tem postępowaniu, bo ni-mógłby tego uczynić w wyrazach parlamentarnych.

Na to Rakovsky wśród wielkiej wrawy na prawicy odparł, że nie da się złać w pułapkę prezydentowi ministrów, który jest płacony za to, by bronił moralności publicznej, zwłaszcza w łonie swego własnego stronnictwa. Rakovsky nie uznaje prezydenta ministrów za swego sędziego.

### O zasiewy wiosenne.

Wiedeń, 26 stycznia. Dnia 20 b. m. odbyła się tu zwołana przez Ministerstwo rolnictwa konferencya przedstawicieli głównych korporacji rolniczych, mająca na celu poinformowanie rolników o zarządzeniach Ministerstwa rolnictwa co do uprawy wiosennej, względnie usłyszenie propozycji co do kroków, jakie jeszcze należałoby poczynić. W konferencyi tej wzięli także udział przedstawiciele Naczelnej komendy armii i Ministerstwa wojny.

Z wywodów sprawozdawcy okazuje się, że rekowania co do zwolnienia lub urlopowania rolników na czas zasiewów wiosennych wydały wynik pomyślny; dotyczy to także sprawy dostarczania jeńców, robotników wojskowych i sił pociagowych. Ministerstwo rolnictwa udzielało poparcia sprawie wyrobu maszyn rolniczych, postarano się także o opał do motorów rolniczych, tudzież o ziarno na zasiew tam, gdzie go brakło. Wszelkie zarządzenia przymusowe okazały się zbędne. W ożywionej dyskusyi wzięli udział także przedstawiciele centrali krajowej dla odbudowy Galicyi pułk. hr. Lamezan i prof. Nowak.

### W sprawie piwnej.

Wiedeń, 26 stycznia. Urząd wyżywienia ludności zaprzecza doniesieniom pism, jakoby dano przedstawicielom urzędu browarniczego ścisłe obietnice, że w przyszłym miesiącu przemysł browarniczy otrzyma 1000 wagonów jęczmienia. Deczyza w tej sprawie jeszcze nie zapadła. Ni-prawdziwa jest też wiadomość, że w razie nieprzydzielenia tego jęczmienia miano się zgodzić na nową podwyżkę ceny piwa.

### Lloyd George do kongresu robotników.

London, 26 stycznia. Przewodnicząc kongresu robotników w Manchesterze odczy-

tał depeszę Lloyda George, w której ten wyraża życzenia kongresowi z powodu uchwały, że stronnictwo robotnicze przyjmuje współodpowiedzialność za rządy podczas wojny.

### Z zamętu greckiego.

Ateny, 26 stycznia. (*Havas*). Rząd grecki za pomocą pisma urzędowego doręczył posłom Francji, Anglii, Włoch i Rosyi swe formalne przeprosiny z powodu ubolewania godnych zajęć z dnia 1 grudnia z. r. Uroczysta ceremonia oddania pokłonu chorągwiom sojuszników, odbędzie się w sobotę przed Zappeionem. Posłowie sojuszników uczestniczyć w niej będą w mundurach, przybędą także: admirał, który jako wódz naczelny dowodzi siłami morskimi sojuszników, oraz przedstawiciele marynarek sojusznicznych.

### Trzęsienie ziemi w Indjach.

Haga, 26 stycznia. Do ministerstwa kolonij nadeszła wiadomość o trzęsieniu ziemi w Dalu, w Indjach wschodnich holenderskich. Zniszczone zostały tysiące domów i wiele świątyń. Na południe od Bali 50 kra-jowców zginęło, a 200 zostało zranionych.

### Z ostatniej chwili.

#### Austro-węgierski biuletyn wojenny.

Wiedeń, 26 stycznia. Urzędowo ogłaszają dnia 26 stycznia:

(*Ze wschodniego teatru wojny*).

Na południowym skrzydle frontu wojsk generała pułkownika Areksięcia Józefa w dolinie rzeki Casinu odparto atak Rumunów.

Jeden z naszych lotników dnia 23 b. m. koło Kimpolung w walce napowietrznej strącił samolot rosyjski.

Zresztą w obrębie c. i k. sił zbrojnych nie nowego.

(*Z włoskiego i południowo-wschodniego teatru wojny*).

Nie zaszło nic szczególnego.

Zastępca szefa sztabu gen.

v. Hoefler gen-por.

Odpowiedzialny redaktor:

ADAM KRĘCHOWIECKI.

## ZAPROSZENIE DO PRZEDPŁATY.

Przedpłata na „Gazetę Lwowską“

W miejscu:  
rocznie (od 1 stycznia do końca grudnia) . . . . . 28 K  
półroczne (od 1 lipca do 31 grudnia) . . . . . 14 K  
wierzéroczone (od 1 lipca do 30 września) . . . . . 7 K  
miesięcznie (od 1 do końca każdego miesiąca) . . . . . 2-40 K

Zamiejscowa:

rocznie . . . . . 36 K — h  
półrocznie . . . . . 18 K — h  
ówieréroczone . . . . . 9 K — h  
miesięcznie . . . . . 3 K — h

Prenumeratorem rocznie lub półrocznie (którzy prenumerują od 1 stycznia do końca grudnia lub do końca czerwca) otrzymają „Przewodnik Naukowy i Literacki“, dodatek miesięczny do „Gazety Lwowskiej“ bezpłatnie, ówieréroczeni zaś i miesięczni za dopłatą, a to:

ówieréroczeni . . . 1 K 50 h  
miesięczni . . . — K 60 h

„Przewodnik“ prenumerowany osobno, kosztuje:

rocznie . . . . . 8 K  
półrocznie . . . . . 4 K  
ówieréroczone . . . . . 2 K

W celu ustalenia nakładu prosimy o wczesne nadsyłanie prenumeraty, której bardzo nieznaczne podwyższenie, wynikło z konieczności, wskutek wielkiego podwyższenia cen druku i papieru.











## Konkursa.

L. 116/17. (362 2—2)

Na podstawie uchwały Rady gminnej z dnia 13 stycznia 1917 rozpisuje Urząd gminny w Zabłociu, powiat Żywiec

## K O N K U R S

na posadę dyplomowanego lekarza weterynaryjnego z płacą 2000 koron rocznie.

Lekarz weterynaryjny obowiązany będzie wykonywać oględziny zwierząt i mięsa w rzeźni gminnej w Zabłociu.

Kandydaci winni wnieść podania do dnia 15-go lutego 1917 na ręce Zwierzchności gminnej w Zabłociu.

Za Naczelnika gminy:  
Robert Schröter.

Zabłocie, dnia 20 stycznia 1917.

## Spadki.

A. 194/15. — Wezwanie nieznanych dziedziców. Leib Mond, syn Eisika i Reishi, kupiec i właściciel realności w Birezy zmarł dnia 10-go lutego 1915, — nie pozostawiając ostatniego rozporządzenia. Sądowi nie wiadomo, czy pozostali dziedzice. Ustanawia zatem pana Adwokata Dra Axa kuratorem spadku. Kto zamierza zgłosić roszczenie do spadku, winien o tem donieść temu sądowi w ciągu jednego roku, licząc od dnia dzisiejszego i wykazać swe prawa do spadku. Po upływie tego czasokresu będzie spadek wydany tym osobom, które wykazają swe prawa o ileby zaś praw nie wykazano, spadek przypadnie skarbowi Państwa. (307 2—3)

C. k. Sąd powiatowy, Oddział I.  
Bireza, dnia 11 listopada 1916.

A. 46/15 (11). Wezwanie dziedziców, których pobyt nie jest wiadomy. — Stefan Strzelbicki zmarł dnia 29 października 1914 w Polanie. Ostatnie rozporządzenie znaleziono. Justynę Strzelbicką, jako spadkobierczynię, której miejsca pobytu Sąd nie zna, wzywa się, aby w przeciągu jednego roku, licząc od dnia dzisiejszego, zgłosiła się w tym sądzie. Po upływie tego czasokresu odbędzie się rozprawa spadkowa przy udziale dziedziców, którzy się zgłosili i ustanowionego dla nieobecnej kuratora p. Maryi ze Strzelbickich Biesiadeciej z Laszek murowańych. (354 2—3)

C. k. Sąd powiatowy, Oddział II.  
Starasól, dnia 24 listopada 1916.

## Licytacje.

E. 234/13 (21). Strona obowiązana Feiga Haber w Rzeszowie — Edykt licytacyjny oraz wezwanie do zgłoszenia wierzytelności. Na wniosek Towarzystwa Banku handlowego w Rzeszowie strony egzekwującej odbędzie się dnia 15-go marca 1917 o godzinie 10-tej przed południem w biurze nr. 43, II. p., na zasadzie warunków licytacyjnej majątności tabularnej Zabójka lwb. 483 1/2, tab. składającej się z parc. bud. o powierzchni 2 ar. 37 m. kw. i parceli grunt. stanowiącej pastwisko o powierzchni 12 ar. 3 m. kw., dalej z budynku murowanego, blachą krytego, zniszczonego, bez podłóg, na gruntach tej majątności stojącego, oraz z kilkunastu brzozywych i olszowych drzew. Majątność powyższa oszacowana została na kwotę 1772 koron 40 hal. Najniższa oferta wynosi 886 koron 20 hal. Poniżej najniższej oferty sprzedaż nie nastąpi. (340 2—3)

C. k. Sąd obwodowy, Oddział V.  
Rzeszów, dnia 8 stycznia 1917.

## Amortyzacje.

T. II. 20/16 (1). Auf Ansuchen des Jakob Rosner aus Ulanów derzeit Wien II. Ausstellungsstrasse 65/16 wird das Verfahren zur Amortisierung der nachstehenden, angeblich in Verlust geratenen Wechseln eingeleitet und dessen Inhaber aufgefordert diese binnen 45 Tagen vom Tage des Ediktes in der „Gazeta Lwowska“ diesem Gerichte vorzulegen. Sonst würden die Wechsel nach Ablauf der Frist für amortisiert und unwirksam erklärt. Diese Wechseln lauten wie

folgt: 1 K. 1200 ausgestellt in Ulanów a/S. den 2 März 1914 Zahlbar den 1/9 1914, Acceptanten: Jan Maziarz und Jakob Pałka in Zarzeche bei Ulanów a/San, Aussteller Abraham Steiner in Ulanów (derzeit in Thorn Preussen), Giranten: Leib Überführer und Towarzystwo oszczędności i kredytowe in Ulanów a/San, 2. K. 600 ausgestellt in Ulanów a/S. den 2/3 1914, Zahlbar den 1/9 1914, Acceptanten: Ma cin Pietrowski und Jan Kiełb in Jarocin bei Ulanów a/San, Aussteller Piotr Chwiej in Jarocin bei Ulanów a/S. Giranten Abraham Steiner in Ulanów (derzeit in Thorn Preussen), Leib Überführer und Towarzystwo oszczędności i kredytowe in Ulanów a/San 3. K. 900 ausgestellt in Ulanów a/S. den 23/3 1914, Zahlbar den 20/9 1914, Acceptanten: Franciszek Kotuła, Jan Puc und Antoni Kotuła in Bieliniec Post Ulan w, Aussteller Weronika Kotuła in Bieliniec Post Ulanów, Giranten Abraham Steiner, Leib Überführer und Towarzystwo oszczędności i kredytowe in Ulanów, 4. K. 600 ausgestellt in Ulanów den 6/4 1914, Zahlbar am 5/10 1914, Acceptanten: Aniela Skrzat und Stanisław Cichon in Kłyżów Post Pysznica, Aussteller Josef Skrzat in Kłyżów Post Pysznica, Giranten Abraham Steiner, Leib Überführer und Towarzystwo oszczędności i kredytowe in Ulanów, 5. K. 600 ausgestellt in Ulanów den 6/4 1914, Zahlbar am 5/10 1914, Acceptanten: Jakob Herdzik in Pysznica, Aussteller Katarzyna Herdzik in Pysznica, Giranten Abraham Steiner, Leib Überführer und Towarzystwo oszczędności i kredytowe in Ulanów, 6. K. 500 ausgestellt in Ulanów den 15/4 1914, Zahlbar am 15/10 1914, Acceptanten: Melech Karf in Huta dergowska Post Ulanów, Aussteller Jakob Gersin in Huta dergowska Post Ulanów, Giranten Abraham Steiner, Leib Überführer und Towarzystwo oszczędności i kredytowe in Ulanów, 7. Kronen 500 ausgestellt in Ulanów den 15/4 1914, Zahlbar am 15/10 1914, Acceptant: Josef Cichoń in Kłyżów Post Pysznica, Aussteller Wiktoria Cichoń in Kłyżów Post Pysznica, Giranten Abraham Steiner, Leib Überführer und Towarzystwo oszczędności i kredytowe in Ulanów, 8. K. 1000 ausgestellt in Ulanów den 28/6 1914, Zahlbar am 28/10 1914, Acceptanten: Sanel und Regina Kurzweil in Ulanów.

K. k. Kreis als Handelsgericht, Abt. II.  
Rzeszów, am 12 Dezember 1916. (153)

T. IV. 656/16 (2) Na wniosek Jetti Sigal zam. Seidenwurm ze Złoczowa wdraża się postępowanie celem amortyzacji następującej rzekomo przez wnioskodawcę zagubionej książeczki wkładowej Towarzystwa zaliczkowego w Złoczowie Nr. 6826 na kwotę 38 kor. 33 h. opiewającą. Posiadacza powyższej książeczki wzywa się przeto, aby zgłosił się ze swoimi prawami w ciągu sześciu miesięcy, w przeciwnym bowiem razie po upływie powyższego czasokresu za nieistniejącą uznana zostanie.

C. k. Sąd powiatowy, Oddz. IV.  
Złoczów, dnia 27 grudnia 1916. (350)

Nc. IV. 655/16 (2). Na wniosek Józefa Seidenwurma kupca w Złoczowie wdraża się postępowanie celem amortyzacji następującej rzekomo przez wnioskodawcę zagubionej książeczki wkładowej kasy zaliczkowej w Złoczowie Nr. 1943 na kwotę 79 kor. n 51 h. Posiadacza powyższej książeczki wzywa się przeto, aby zgłosił się ze swoimi prawami w ciągu sześciu miesięcy, w przeciwnym bowiem razie po upływie powyższego czasokresu za nieistniejącą uznana zostanie.

C. k. Sąd powiatowy, Oddział IV.  
Złoczów, dnia 24 grudnia 1916. (351)

T. 5/16 (3). Na wniosek Seliga Boraka przemysłowca w Stryju podejmuje się postępowanie celem umorzenia niżej oznaczonego weksla, który miał zaginać, i wzywa się posiadacza tego weksla, aby go do dni 45 licząc od dnia ogłoszenia niniejszego w „Gazecie Lwowskiej“ przedłożył temu sądowi. W razie przeciwnym po upływie tego terminu uznalby sąd weksel za umorzony. Weksel jest z daty Stryj, 28 lipca 1914 na 6.000 koron opiewający, w trzy miesiące od daty płatny w Stryju, podpisany przez Abrahama Waldmana i Emila Schera ze Stryja, jako przyjęciem, a przez Adama Opolskiego ze Lwowa jako wystawiciela i żyranta.

C. k. Sąd obwodowy, Oddział IV.  
Stryj, dnia 20 listopada 1916. (323)

T. 37/15. Wd ożenie postępowania amortyzacyjnego. Na wniosek Kasy Oszczędności powiatu samborskiego wdraża się postępowanie celem amortyzacji rzekomo przez wnioskodawcę zagubionego weksla z daty Sambor, 16 lutego 1914 płatnego za 3 miesiące na 340 koron opiewającego — podpi-

sanego przez Józefa Oniszcza jako wystawcę Antoniego Onyszkiewicza jako akceptanta a przez Jana Biegusa Pawliszyna żyrowanego. Posiadacza powyższego weksla wzywa się przeto, aby zgłosił się ze swoimi prawami w ciągu 45 dni od dnia ogłoszenia edyktu w przeciwnym bowiem razie po upływie powyższego czasokresu za nieistniejącą uznana zostanie.

C. k. Sąd obwodowy, Oddział V.  
Sambor, dnia 14 kwietnia 1916. (348)

T. 8/16 (3). — Na wniosek Samuela Gossa rozpisuje się edykt co do rzekomo zaginionego weksla bez daty wystawienia przez Dawida Grossmana akceptowanego, na 1800 kor. opiewającego. Posiadacza wzywa się, aby w ciągu 45 dni od pierwszego ogłoszenia edyktu licząc w sądzie go okazał, także inni interesowani mają swoje zarzuty w sądzie wnieść, w przeciwnym bowiem razie po upływie tego czasokresu zostałyby weksel ten uznany za bezskuteczny.

C. k. Sąd obwodowy, Oddział IV.  
Sanok, 6 grudnia 1916. (315 2—3)

T. V. 42/16 (3). Wdrożenie postępowania amortyzacyjnego. — Na wniosek ks. Franciszka Zięby w Rzeszowie wdraża się postępowanie celem amortyzacji następującej rzekomo przez wnioskodawcę zagubionej książki cz. i wkładowej dawniej Banku rolniczego i handlowego w Rzeszowie, obecnie Związku rolniczego i handlowego w Rzeszowie Nr. 10 na kwotę 3661 koron 87 hal oraz na imię i nazwisko ks. Franciszka Zięby opiewającej. — Posiadacza powyższej książki zki wzywa się przeto, aby zgłosił się ze swoimi prawami w ciągu jednego roku, w przeciwnym bowiem razie po upływie powyższego czasokresu za nieistniejącą uznana zostanie. (342 2—3)

C. k. Sąd obwodowy, Oddział I.  
Rzeszów, dnia 27 grudnia 1916.

## Rozmaite obwieszczenia.

L. 569/16. — C. k. Izba notaryalna w Tarnowie wzywa interesowanych, aby swoje pretensje, jakiegoś sobie cośili po myśli § 25-go ordyn. notar. do zaspokojenia z ksucyji s. p. Kazimierza Machowicza, jako byłego c. k. notaryusza w Dąbrowie, w przeciągu sześciu miesięcy od trzeciego ogłoszenia tego edyktu w rządowej „Gazecie Lwowskiej“ licząc, do tej c. k. Izby notaryalnej zgłoszili, gdyż inaczej kan. ya ta za wolną od odpowiedzialności uznana, dewinkulwana i spadkobiercom s. p. Kazimierza Machowicza wydana zostanie. (326 2—3)

C. k. Izba notaryalna.  
Prezydent: Bujnowski.  
Tarnów, dnia 31 grudnia 1916.

Cg. I. 143/16 (1). Przeciw Franciszkowi Pi-niżkowi, byłemu administratorowi dóbr Strzegocice, którego miejsce pobytu jest nieznanne, wniesiony został do c. k. Sądu obwodowego w Tarnowie przez Maryę z Pieniążków Sopuską z Dęboszyna pozw o nieważnienie aktu notaryalnego, obejmującego uzgodę z daty Dębica 16 lutego 1914 roku L. I R. 10.261. — Na podstawie pozwu wyznaczoną została pierwsza audyencyja na dzień 31-go stycznia 1917 o godzinie 9-tej rano. Celem strzeżenia praw Franciszka Pieniążka ustanawia się pana adwokata Zygmunta Jaworskiego w Tarnowie kuratorem.

Tenże kurator zastępować będzie Franciszka Pieniążka w rzeczowej sprawie na jego koszt i niebezpieczeństwo, dopóki on w sądzie się nie zgłosi, lub pełnomocnika nie zamianuje. (329 2—3)

C. k. Sąd obwodowy, Oddział I.  
Tarnów, dnia 1 stycznia 1917.

Ns. 2950/16 (2) Kyrjo Halicz vel Halicz z Dobrosina, pow. Żółkiew, rel. gr. kat., jest według dochodzeń c. i k. Sądu wojakowego silnie podejrzany o zbrodnię dezercyi do nieprzyjaciela.

Wobec tego zgodnia z wnioskiem c. k. Prokuratorji Państwa dazwala się celem zabezpieczenia rozszerzenia Państwa o wynagrodzenie wszelkiej powyższym czynem zbrodniczym wyrządzonej szkody i tytułem zadośćuczynienia za naruszenie prawa — zajęcia i tymczasowego zabezpieczenia położonego w Austrii ruchowego i nieruchomego majątku powyższego obywatela. Obrońcą z urzędu obwinionego mianuje się adwokata dr. Józefa Morawieckiego.

C. k. Sąd krajowy karny.  
Lwów, dnia 19 grudnia 1916. (339)

## Firmy.

Firm. 244/16 Stow. III. 23. Zmiany dotyczące już wpisanego stowarzyszenia W rejestrze stowarzyszeń wpisano dnia 20 grudnia 1916 r. przy stowarzyszeniu: „Spółka oszczędności i pożyczek w Łodygowicach“, stowarzyszenie zarejestrowane z nieograniczoną poręką, następujące zmiany: Ustąpili: przełożony zarządu ks. Jan Miodoński i członek zarządu Józef Mrowiec.

Wybrani: przełożonym zarządu dotychczasowy zastępca przełożonego zarządu Jan Pościęch, — z stępcą przełożonego zarządu Jan Więzik, rolnik w Łodygowicach. — członkiem zarządu Michał Mar k, rolnik w Łodygowicach.

C. k. Sąd obwodowy j. handl., Oddz. II.  
Wadowce, dnia 20 grudnia 1916. (316)

Firm. 446/16. Wpis firmy pojedynczej. Do rejestru wpisano dnia 3 stycznia 1917: Brzmienie firmy: Perla Thuminowa Siedzib.: Rzeszów. Przedmiot przedsiębiorstwa: Handel bławatny. Posiadacz firmy: Perla Thumin w Rzeszowie.

C. k. Sąd obwodowy, Oddział V.  
Rzeszów, dnia 31 grudnia 1916. (341)

Firm. 221/16 Stow. I. 142. Zmiany dotyczące już wpisanego stowarzyszenia. W rejestrze stowarzyszeń wpisano dnia 27 grudnia 1916 r. przy stowarzyszeniu: „Spółka oszczędności i pożyczek w Łętowni“, stowarzyszenie zarejestrowane z nieograniczoną poręką, — następujące zmiany: Ustąpili: przełożony zarządu Józef Janiczak i zastępca przełożonego zarządu Franciszek Barglik. Wybrani: przełożonym zarządu Franciszek Hanusiak, gospodarz w Łętowni Nr. 124, — zastępca przełożonego zarządu Kazimierz Miernik, gospodarz w Łętowni Nr. 361.

C. k. Sąd obwodowy jako handl. Oddz. II.  
Wadowce, dnia 27 grudnia 1916. (317)

Firm. 246/16 Foj. II. 2. Wykreślenie firmy. Dnia 27 grudnia 1916 r. wykreślono w rejestrze wskutek zwinienia przedsiębiorstwa: Siedziba firmy: Wadowce. Brzmienie firmy: „Ferdinand Münz“. Przedmiot przedsiębiorstwa: handel towarów korzennych.

C. k. Sąd obwodowy j. handl., Oddz. II.  
Wadowce, dnia 27 grudnia 1916. (318)

Firm. 247/16 Rg. B. 9. Aenderungen bei einer bereits eingetragenen Firma. Im Register wurde am 30 Dezember 1916 bei der Firma: Wortlaut: „Vereingte Gaswerke Gaswerk Oświęcim“. Zweigniederlassung der in Bozen unter der Firma: „Vereingte Gaswerke in Augsburg, Hauptniederlassung für Oesterreich, Gaswerk Bozen“ bestehenden Hauptniederlassung, folgende Aenderung eingetragen: Die Gesellschaft gründet sich nimmehr auf den mit Beschluss der ordentlichen Generalversammlung der Aktionäre vom 30 März 1916 in den §§ 2, 5, 7, 8, 10, 13, 15, 16, 17, 19, 22 und 24 geänderten Gesellschaftsvertrag. Die Zulassungsertilung wurde auf Grund der geänderten Statuten mit Erlas des k. k. Ministeriums des Innern vom 2 November 1916, Zl. 29493 anfrecht erhalten.

K. k. Kreis als Handelsgericht Abt. II.  
Wadowce, am 30 Dezember 1916. (319)

## Kuratele.

Nc. IV. 451/16 (4). Na wniosek dyrektora Banku komercyjnego w Tarnowie stowarzyszenia zarejestrowanego z ograniczoną poręką — wprowadza się nadzór nad prowadzeniem interesów Banku komercyjnego w Tarnowie.

Osobą nadzorującą ustanawia się adwokata dr. Emila Funtel-terna w Tarnowie.

C. k. Sąd obwodowy, Oddział IV.  
Tarnów, 30 grudnia 1916. (327 2—3)

## Doniesienia prywatne.

Kupję złoto, srebro, brylanty oraz wszelką biżuterję antyczną, płacąc najwyższą cenę  
F. KWAŚNIEWSKI  
(5393 20—30) jubiler, plac Halicki 3.